HEROLD

ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

2

WARSZAWA

1932

TREŚĆ ZESZYTU:

H E R O L D

ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

(w 1932 r. wychodzi jako miesięcznik)

PRZEDPŁATA: Kwartalnie z przesyłką — zł. 9.—
Dla Członków Kolegjum „ „ „ 7.50

Cena niniejszego zeszytu zł. 3.—

Konto „HEROLDA" w P. K. O. Nr. 22.941.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Dąbrowiecka 24, tel. 10-10-05.

Redaktor naczelny:
Ludgard Grocholski.

Redaktor odpowiedzialny:
J. Witold-Alexandrowicz.

H E R O L D

POD REDAKCJĄ LUDGARDA GROCHOLSKIEGO

ROK III LUTY 1932 ZESZYT 2

PROF. MARJAN ZDZIECHOWSKI

O HONOR W POLITYCE.

(List do Redaktora „Herolda" Ludgarda hr. Grocholskiego).

Kochany Ludgardzie!

Wezwałeś mię, bym podniósł głos protestu przeciw zaprzepaszczeniu sumienia polskiego i przemówił z trybuny Herolda jako pisma przeznaczonego dla tych, ,,którzy przed wszystkimi innymi w Polsce powinni być czuli na sprawy sumienia i honoru". Kwestja zaś naszego stosunku do Sowietów jest kwestją honoru. Na wezwanie takie głuchym być nie mogę ,nie mam prawa.

W czerwcu roku zeszłego miałem zaszczyt reprezentowania Polskiej Akademji Umiejętności oraz Uniwersytetu Stefana Batorego na uroczystym Obchodzie 400 lecia **Collège de France.** Jechałem z uczuciem niepokoju; co będzie — myślałem — jeśli tam spotkam delegatów Sowieckich; wszak nie zasiądę do wspólnego stołu z wysłannikami morderców i łotrów, którym, chcąc ich uczęstować, należałoby podawać, jak wyraził się niegdyś Arcybaszew ,,krwawiące się bifsztyki z człowieczego mięsa"; gdybym zaś usiadł, musiałbym zaprotestować przeciw obecności ich i tem samem naruszyć harmonję uroczystości. W Paryżu uspokoił mię prof. Mazon zapewnieniem, że Rosji sowieckiej nie zaproszono. Ale z tego powodu nie zaproszono również Rosji emigracyjnej. Nie była to, zdaniem mojem, polityka godna tak wysokiej instytucji jak **Collège de France**; sądzę, że nakazaną była przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Wszak wszystko, co Rosja miała najwybitniejszego w nauce i literaturze, przebywa na emigracji; dzięki temu powstały w Paryżu, w Pradze, w Belgradzie wyższe instytucje naukowe rosyjskie; czyż się godziło je ignorować?

Na trzydniowych uroczytsościach jubileuszowych były reprezentowane uniwersytety i akademje 38-miu narodów i państw; widziałem tam przedstawicieli mikroskopicznych państewek powstałych na gruzach Imperjum Rosyjskiego, jak Estonja. Łotwa, Litwa; przybyli profesorowie z Chin, Japonji,

Turcji, Egiptu. Ale nie było Rosjan, nie było komu przemówić w imieniu narodu, który w różnorodnych dziedzinach twórczej pracy naukowej świeci imionami o wszechświatowej sławie. Tę ich nieobecność czułem dotkliwie, było mi przykro, że wyrządzono im niesprawiedliwość bez żadnej winy z ich strony.

Ale skąd takie we mnie uczucie? Czyż Rosja nie była naszym odwiecznym najzacieklejszym wrogiem? Czy nie leży między nami a nią całe morze krwi? Czyż nie powinienem był cieszyć się z jej upokorzenia? A gdyby tę emigracyjną Rosję zaproszono i gdyby Paryż, Praga, Belgrad wysłały, jako delegatów, tych z pośród byłych profesorów Uniwersytetu Warszawskiego, którzy przetworzenie Polski w zrusyfikowany **Prywislińskij Kraj** poczytywali za dziejową misję Rosji?

A jednak uczucia mściwej radości i odwetu milczały we mnie i milczą. Na odwiecznego wroga spadło nieszczęście wielkie, tak wielkie i straszne, że wobec tego zapominam o doznanych krzywdach, a chciałbym wyciągnąć do nich rękę pomocy. Zastanawiając się zaś nad tem uczuciem mojem, dochodzę do wniosku, że nie jest ono tylko odruchem czułego serca, jest to uczucie szlachcica polskiego, atawizm, odgłos żywy i silny najpiękniejszych tradycyj rycerstwa naszego, w uczuciu szlachetnem a bezinteresownem pędzili przodkowie nasi na odsiecz Wiednia, idea walki w obronie Chrześciaństwa i kultury przeciw grożącej od Wschodu barbarji weszła nam w kość i krew. A uczucie to jest także uczuciem rozumnem, to znaczy, że rozum je zatwierdza, rozum każe je pielęgnować, rozwijać, rozum naucza, że usiłując w miarę możności przekształcać je w czyn, ratujemy siebie, ratujemy świat.

W przemówieniu mojem zamierzałem podkreślić, że jako mieszkaniec Wilna i profesor Uniwersytetu, będącego posterunkiem kultury najbardziej ku Wschodowi wysuniętym, wyraźniej słyszę nadciągającą burzę i lepiej widzę grozę niebezpieczeństwa. Zwierzyłem się z tego przed jednym z mistrzów ceremonij obchodowych: ,,Proszę tego nie mówić, błagam Pana, żadnej polityki, **nous voulons la sérénité,,,,**. Prośby jednak nie usłuchałem, tylko nieco złagodziłem niektóre ustępy przemówienia. Zostało nagrodzone hucznemi oklaskami, serdecznie zaś wzruszony byłem, gdy z przeciwległego końca sali podszedł do mnie jeden z bohaterów wojny światowej, którego nie miałem zaszczytu znać osobiście, gen. Gouraud (ów bez ręki) ze słowami: **„Votre discours a été admirable,,**. Nie przez chełpliwość jakąś to podaję, ale jako świadectwo, że uczucia moje i poglądy, mają za sobą najlepszych z pośród współczesnego rycerstwa. Wobec sowieckiej i nieraz filosowieckiej, hipnozy, która ogarnia Europę i Polskę, wszystkich niemal możnych tego świata ,mężów stanu i kierowników polityki, doprawdy moglibyśmy nieraz wątpić, my nieliczni, którzy piętnujemy tę hańbę człowieczeństwa, jaką jest państwo Sowieckie — czy nie ulegamy jakiemuś zaćmieniu myśli, czy jesteśmy

przy zdrowych zmysłach. Słowa gen. Gouraud'a były dla mnie autorytatywnem poświadczeniem, że zmysły mam zdrowe, serce prawe i że myślę uczciwie.

„Co mamy mówić — wołał Arcybaszew — o tych premjerach i prezydentach, którzy w białych rękawiczkach ściskają zakrwawione łapy degeneratów, okrutników i sadystów". Jakiem okiem patrzyć mamy na tego największego na świecie pana, jakim niezawodnie jest król Angielski, który uroczyście witał wysłannika morderców swego ciotecznego brata i całej jego rodziny? Nie mieliśmy, my, Polacy, powodu do sympatji dla Mikołaja II; aprobował dziką rusyfikacyjną politykę w ziemiach polskich, a namiestnikiem swoim w Warszawie mianował dziekiego żołdaka, polakożercę, Czertkowa. Ale grzechy i błędy swoje w stosunku do nas i do innych zmazał on głęboko chrześcjańską heroiczną rezygnacją, z jaką męczeństwo swoje znosił. Historja jest nieustającem pasmem zbrodni, zna ona zbrodnie równie straszne, lecz nie zna podlejszej, niż ta, która w Ekaterynburgu spełnioną została: bez sądu, skrytobójczo, podle zamordowano nietylko cara i carowę, których nowi władcy Rosji uważać mogli za odpowiedzialnych winowajców niedoli Rosji, ale zamordowano małoletniego syna, niewinne córki! Brał w tem udział Wojkow. Z dokumentów, które dziś już ogłoszono, dowiadujemy się, że jego dziełem było także skrytobójcze zamordowanie W. Ks. Michała w Permie; on wysłał z Ekaterynburga morderców i stamtąd ich czynnościami kierował. I zbrodniarza tego przyjęto potem i honorowano w Warszawie jako posła „zaprzyjaźnionego" mocarstwa! Rumieniłem się ze wstydu, gdy w rozmowie ze mną wymawiał to nam jeden z wybitnych przedstawicieli emigracji rosyjskiej. „Dla czego przyjęliście go? Kto was zmuszał? Wszak kandydaturę jego moglibyście odrzucić nawet bez wymienienia powodu?".

Wojkowa zastrzelił w r. 1927 Borys Kowerda. Znam jego matkę i znam siostrę; jego samego nie znałem, ale wszystko, co o nim słyszałem, nietylko z ust matki i siostry, najpiękniej o nim świadczy. Był entuzjastą; wielki ból i szlachetne oburzenie przeszły w nim w namiętność; namiętność pozbawiła równowagi, zaćmiła sumienie i rozum, popchnęła do zbrodniczego czynu. Zaiste wstrętnym był dla człowieka z uczuciem godności narodowej widok Warszawy po zabójstwie Wojkowa, ten przestrach, ta uniżoność w depeszach, w enuncjacjach, w interwiewach naszych mężów stanu, ta z przestrachu i uniżoności wynikająca obojętność na głos miłosierdzia i sumienia, to okrucieństwo w stosunku do nieszczęśliwego chłopaka! Conradiego, który z podobnych pobudek zastrzelił posła Sowieckiego w Szwajcarji, sąd przysięgłych uniewinnił. Warszawa instytucji tej nie posiada i skazano Kowerdę na karę najcięższą, na dożywotnie więzienie. Mówiono wówczas, że wyroku takiego żądała polityka, ale że wkrótce przyjdzie amnestja. Nic z tego; latem w roku zeszłym nieszczęśliwy młodzieniec targnął się w przystępie rozpaczy na własne życie. Redaktor „Słowa" napisał wówczas, wstawiając się za skazańcem, artykuł bardzo wymowny; niestety, nie znalazł on oddźwięku ani w spo-

łeczeństwie ani w sferach rządzących. Męczeństwo Kowerdy trwa w dalszym ciągu.

Wkrótce po wyroku na Kowerdę rozzuchwaleni agenci sowieccy wciągnęli w zasadzkę w poselstwie Sowieckiem obywatela polskiego Trajkowicza i tam go zamordowali. Rząd nasz na to milczał: ,,nasza demokratyczna małość — pisałem wówczas — drżała przed pańską butą i wielkością tych, co z Moskwy urągają światu bezczelnością i cynizmem".

Nie wielu znałem ludzi, którzy tak pięknie i z uświadomieniem tak głębokiem uosabiali rycerskie ideały Polski szlacheckiej, jak Edward Woyniłłowicz. Jakże żywo i boleśnie brał do serca sprawy Państwa naszego, gdy o honor narodu chodziło. ,,Wszak Polska — pisał do mnie niedługo przed śmiercią — mogłaby śmiało patrzeć w oczy wrogowi i nie dawać się rządzić przedstawicielstwu bolszewickiemu w Warszawie jak niegdyś za czasów ks. Repnina. Objawy uniżoności po indycencie z Wojkowym ciężko zraniły honor narodowy — nie juściby on miał być w nurtach Elstery utopiony?". Cóżby powiedział, gdyby się doczekał niesłychanego osłupiającego wyroku w niewyjaśnionej sprawie Wojciechowskiego, który jakoby z rewolweru mierzył w jakiegoś małego urzędniczka z poselstwa sowieckiego? Chyba to, że honor Polski już bezpowrotnie w nurtach Elstery utonął skoro wyroki sądowe dyktuje nie sumienie, nie uczucie sprawiedliwości, wnikającej w duszę oskarżonego, lecz chęć przypodobania się Warszawskim następcom ks. Repnina i jego przełożonym w Moskwie.

Arcybaszew wymownie określił bandę, która rządzi Rosją jako **,,międzynarodową swołocz,,** złożoną z szubrawców bardzo często obcych Rosji pochodzeniem i mową. Jeśli jakieś dla mnie niezrozumiałe względy polityczne każą tymczasowo ową **swołocz** tolerować, to stanowczo nie wolno bić przed nią czołem; wszelkie umizgi bierze ona za oznakę słabości i im niżej się kłaniamy, tem bardziej nami gardzi. I oto świadkami jesteśmy zdumiewającej, w historji chyby nigdy nie słyszanej rozmowy, którą defetyzm nasz z Sowietami prowadzi: ,,Dnie władzy twojej i potęgi — wygłasza jeden z rozmówców ze wspaniałą w bezczelności swojej otwartością — są policzone; przygotowuję w domu twoim rewolucję, która na dany przezemnie znak wybuchnie, dom ten zrówna z ziemią, mieszkańców jego wytępi lub ujarzmi". ,,Niechcę temu wierzyć — odpowiada drugi z uprzejmym ukłonem — i nie wątpię o szczerości naszej zobopólnej przyjaźni, moim celem jest jej **wzmocnienie i utwalenie,,.**

Ten cel został dopięty. Na rozkaz, zdaje się Francji, więc z jej pomocą zawarliśmy z Sowietami pakt o nie-agresji. Depesze z Genewy głosiły o ,,ogromnem wrażeniu jakie wiadomość ta wywarła w sferach międzynarodowych". Korespondenci z Berlina tryumfująco donosili o wielkiem niezadowoleniu Niemiec, które ,,wyrzec się muszą miłego złudzenia, że w razie konfliktu między nimi a Polską Rosja uderzy na Polskę". Pod wrażeniem tych

korespondencyj gazety bardzo poważne wyrażały w artykułach wstępnych swą radość, że Sowiety już nie są wasalem Niemiec i że dzięki temu, „pakt o nie-agresji staje się poważnym czynnikiem pokoju i odciąża nasz front na wschodzie". Więc cieszmy się, przestańmy się zbroić. Nie dość tego, inną mamy jeszcze ważniejszą rękojmię pokoju; oto przedstawiciel Sowietów „zasiądzie do wspólnego stołu z delegatami państw burzuazyjnych". A zatem, poważnie z namaszczeniem poucza nas jeden z publicystów naszych „przyjmuje on zobowiązanie poddania się uchwałom Ligi Narodów, a obecność jego stanowi gwarancję, że Rosja bolszewicka nie uchyli się od usiłowań, mających na celu stworzenie wspólnej platformy rozbrojeniowej dla całej Europy".

Co gadanie to oznacza? Czyżby ci politycy i publicyści rzeczywiście wierzyli temu, co piszą? Zanadto wysokie mam pojęcie o ich inteligencji, ażebym coś podobnego mógł przypuścić. Więc może myślą, że zastraszą w ten sposób Niemców, a pozyskają sympatję bolszewików? Byłoby to także zbytnią naiwnością. Brednie ich tem tylko wytłumaczyć umiem, że polityka państw europejskich weszła w okres starczego uwiądu; ograniczoność umysłowa staje się zasadniczym warunkiem powodzenia w zawodzie dyplomatycznym. Nie idee, ani nawet interesy są dziś motorem politycznym, ale tylko konwenanse. I gdybyż konwenanse te miały przynajmniej jakieś usprawiedliwienie logiczne? Bo czem w istocie swojej jest pakt zawierany z bandą morderców i złodziei? Jest hołdem, który im składamy; stajemy wobec nich w stosunku wasala do suwerena. Pakt obowiązuje wasala, lecz nie obowiązuje suwerena, który nawet nie zadaje sobie trudu ukrywania tego: głosi otwarcie, że honor, moralność, są to przesądy burżuazyjne. Innego prawa moralnego, według Lenina, jak interes partji niema. „Jeśli tak — odpowiadał na to Arcybaszew — to mogę ich tylko uważać za szkodliwe zwierzęta, które należy wytępiać; sądzić ich ze stanowiska prawa moralnego nie mogę, tak samo, jak nie mogę na stanowisku moralnem stawać wobec tygrysa lub żmii".

A my tygrysy te i żmije troskliwie, po przyjacielsku pielęgnujemy, jakby nie domyślając się, jak cenną, jak potężną dla nich pomocą jest pakt o nieagresji. „Dzięki temu — pisze Wład. Studnicki — Sowiecka Rosja usilnie się zbroi i ściąga i sprowadza amunicję z zagranicy". W razie zaś wojny z Niemcami „będzie mogła zawsze znaleźć pretekst do wymówienia paktu i zwrócenia się przeciwko nam".

„Przyjdzie czas — pisał w r. 1922 wybitny rossyjsko-żydowski publicysta D. Pasmanik — gdy ludzie nie będą w stanie pojąć obłudnej, małodusznej, szkodliwej psychologji Europy dzisiejszej w stosunku do Sowietów". Walkę z tą „małoduszną i tchórzliwą" psychologją, pozbawiającą społeczeństwo nasze, młodzież zaś przedewszystkiem, oporności przeciw pędzącej „czerwonej dżumie i czerwonej śmierci"[1], uważam za swoje główne zadanie. Spełniam

[1]) Wyrażenie ś. p. Leona Kozłowskiego. Por. „Półksiężyc i Gwiazda Czerwona, Wybór pism Leona Kozłowskiego". Wilno 1930.

je, jak mogę i umiem. W moich mowach rektorskich[2]) wzywałem młodzież do litości nad ojczyzną, piętnowałem objawy zbolszewiczenia, wykazywałem, że celem bolszewizmu jest bestjalizacja „czyli wyzucie człowieka z jego człowieczeństwa przez zabicie w nim idei Boga i wytrzebienie mu z duszy pierwiastka metafizycznego". Dopiero wtedy stanie on u mety i urzeczywistnioną będzie bolszewicka koncepcja ludzkości, jako olbrzymio potwornej maszyny, składającej się z malutkich kloców w postaciach ludzkich, z automatów bez myśli i bez woli, automatycznie odrabiających pańszczyznę swoją pod biczem dozorców państwowych.

Sądzę, niestety, że słowa moje rzadko trafiały do celu. Znamy tu w Wilnie studentów zarażonych trądem bolszewictwa, a mieniących się prawowiernymi katolikami. Kogo dziś wzrusza, kogo oburza walka z Bogiem i duszą! Ale zdawałoby się, że ten nawet, kto w Boga i duszę nie wierzy, czuje się jednak człowiekiem, człowiekiem wolnym, że wolności tej żąda, a burzy się i protestuje, gdy mu ją gwałtem odebrać chcą. Sowiety zaś stanęły i stoją na niewolnictwie — i to w rozmiarach takich, jakich ludzkość dotychczas nie znała. Człowiek jest tam istotą absolutnie bezprawną, robakiem, którego bezkarnie się depcze. Jerzy Cziczerin potomek starego, możnego, powszechnie szanowanego rodu, zapomniał o ludzkiej godności swojej, o przodkach, o wielkim stryju swoim, zgodził się służyć bolszewikom, oddał im usługi ogromne, był ministrem spraw zagranicznych, ale w niektórych szczegółach polityki zagranicznej odważył się mieć swoje własne zdanie nieco odmienne od zdania Stalina — i dziś chodzi bez butów po ulicach Moskwy i żebrze.....

Słusznie więc w dyskusji,, która niedawno toczyła się w Paryżu w kołach emigracji rosyjskiej kwestję bolszewizmu postawiono na nowej płaszczyźnie. „Zagadnieniem epoki naszej — dowodził przewodniczący prof. Piotr Struve — dzielącem ludzkość na dwa przeciwległe i wzajemnie wykluczające się światy jest wolność, jest czucie wolności. Jedni ją czują, inni — nie. Komu uczucia tego brak, ten jest urodzonym niewolnikiem i miejsce jego jest w państwie Sowietów. Tę myśl z właściwą sobie siłą i plastycznością rozwinął Mereżkowski. „Brak czucia wolności — mówił — odbija się na obliczu tego, kto go nie zna. On jest czemś zupełnie innem, niż ja jestem, nietylko duchowo, ale fizjologicznie, on innemi oddycha płucami. To czem ja żyję, czem płonę, co kocham, to jego zabija, w amtosferze wolności on się dusi. Jeśtesmy świadkami powstawania nowego gatunku istot; fizycznie są to to niby ludzie, — moralnie — nie; to antropoidy; stoimy przed straszliwą grozą inwazji antropoidów".

W sowieckiej Rosji nie byłem, ale antropoidów widziałem. Było to przed dwoma laty w Kolonji; wsiadałem do pociągu Paryskiego. Wprowadzono nas do wagonu Niehorełe — Paryż. Nie zapomnę wrażenia jakiego doznałem.

---

[2]) M. Zdziechowski. „Walka o duszę młodzieży". Wilno, 1927.

Wagon był natłoczony; wszystko ludzie **stamtąd**, ludzie, których dusze były doszczętnie zmyte z podobieństwa Bożego, ludzie bezduszni, daremnieby szukano na obliczu ich, w oczach jakiegoś śladu duszy. Zamiast duszy próżnia, czczość, nuda, śmierć! Przeszedł mię dreszcz obrzydzenia i przerażenia.

Nie ma na świecie konduktorów równie uprzejmych jak w Niemczech. Czują się obowiązani nietylko do kontrolowania biletów, ale i do opieki nad publicznością. Konduktor, który nam owe miejsca wskazał, odrazu dostrzegł obrzydzenie moje i przerażenie. Bystrem okiem obejrzał jadących i stwierdził, że w tem licznem gronie było ludzi — nie antropoidów, lecz ludzi prawdziwych — troje: moja żona, ja i jeden Francuz. Zrobił nam znak; poszliśmy za nim do części wagonu przeznaczonej dla podróżujących I klasą, tam na drzwiach pustego przedziału nakleił kartkę z nadpisem „druga klasa" i w tym przedziale nas ulokował. Odetchnęliśmy.

Pociąg ruszył. Analizowałem uczucie, które na twarzy mojej odbiło się tak wyraźnie, że nie uszło uwagi inteligentnego konduktora. Była to wizja wiekuistego odtrącenia od świata idei, od Boga, wiekuistego spadania w otchłań bez dna...

I z tym odtrąconym i na wieki potępionym światem, z władcami jego, którzy Piekłu służą i odbicie piekła noszą na twarzach i w duszy, mamy zawierać pakty, my spadkobiercy wielkich tradycyj, potomkowie owej „skrzydlatej husarji" — co za ojczyznę lała krew — padając z imieniem Marji (Asnyk), mamy przyrzekać, że cicho i pokornie czekać będziemy, aż zechcą do nas przyjść i nami rządzić!

Słusznie nazwałeś ich „hańbą człowieczeństwa"; za równie słuszne uważam, by został wyrażony głos protestu przeciwko jakimkolwiek z nimi paktom czy traktatom, które nam oprócz hańby nic przynieść nie mogą, a gdyby nawet mogły, muszą być uznane za niedopuszczalne przez wszystkich, rozumiejących że honor jest jeden i obowiązuje wszędzie, w polityce także.

Miło mi, że trybuną, z której głos tego protestu się odezwie, jest redagowany przez Ciebie, kochany Kuzynie, organ naszego Kolegjum, Herold — służący ideałom rycerskim przekazanym nam tyluwiekową tradycją. Placówce tej szczerze życząc pomyślnego rozwoju, zasyłam Ci, przy tej sposobności wyrazy i t. d.

M. Zdziechowski.

Wilno, luty 1932 r.

ADOLF M. BOCHENSKI

FUNKCJE SPOŁECZNE RUCHU HERALDYCZNEGO I RODZINOZNAWCZEGO W POLSCE.

I.

Znaczne ożywienie naszego ruchu heraldycznego, dające się w ostatnich czasach zauważyć, zdaje się posiadać z jednej strony bardzo wielką doniosłość z drugiej zaś przedstawiać pewne niebezpieczeństwa. Poniżej postaramy się też przedewszystkiem przedstawić na czem może polegać społeczna i wprost historyczna, rola rozszerzania tradycji rodzinnej, a następnie zająć się możliwością wypaczenia tej roli przez ograniczenie całego ruchu do jednej warstwy społecznej.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości iż w Polsce nie docenia się znaczenia tradycji rodzinnej w strukturze społeczeństw zachodnio-europejskich. Dokładna znajomość dziejów własnej rodziny stanowi tam, wraz z płynącem z niej uszanowaniem dla samego siebie, wydatną zaporę przeciw proletaryzacji duchowej. Każdy kto długo przebywał we Francji musiał często spotkać się z zadziwiającą znajomością dziejów własnej rodziny, jej stanu majątkowego, miejsca zamieszkania etc. i to w okresie całego szeregu wieków. Znajomość ta istnieje też w równej mierze u szlachty i wśród innych stanów często, u rodzin zupełnie skromnego pochodzenia. Dzieje narodowe nie są wówczas czemś martwem i bezbarwnem. Konkretyzują się one w związku z dziejami rodziny. Do banalnych zupełnie wypadków należy np. dokonanap rzez pochodzącego z drobno-mieszczańskiej rodziny historyka, J. Bainville'a, analiza wpływu frondy i wielkiej rewolucji na losy jego przodków. W Niemczech sytuacja jest identyczna.

W Polsce natomiast sprawa przedstawia się zgoła odmiennie. Nie ulega wątpliwości iż przeciętny nasz inteligent nie wie dokładnie co robił i gdzie mieszkał dziad jego ojca, nie mówiąc o dalszych generacjach. Stąd pochodzi słabe poczucie organicznego związku z tradycją narodową a może i łatwe uleganie skrajnej radykalizacji społecznej. Fenomen ten znajduje zresztą swoje źródło nie tylko w niechlujstwie kulturalnem. Wpływa nań również i inny ważny objaw którym zajmiemy się poniżej.

II.

Objawem tym jest monopolizacja zainteresowań heraldycznych przez część szlachty, a mianowicie tę, która nie uległa zdeklasowaniu i zachowała świadomość swej szlacheckości. Nie ulega zresztą wątpliwości iż jest to wielka za-

leta naszej szlachty ziemiańskiej[1]). zaleta wynosząca tę warstwę ponad inne. Dzięki niej warstwa ziemiańska posiada dziś najsilniejszy i najbardziej organiczny związek z poprzedniemi wiekami naszej historji i z polskością wogóle.

Nie jest więc złe iż ziemiaństwo nasze okazuje dużo zainteresowania dla spraw heraldycznych, złem jest natomiast iż jest ono jedyną warstwą która zainteresowanie to okazuje. Wśród innych warstw stosunek do dziejów rodziny jest zaś często nietylko obojętny, ale nawet wprost wrogi. Często słyszy się argument iż są one „średniowiecznym zabobonem". Mimochodem, stwierdźmy, iż jest to zupełny absurd. Jeżeli uznaje się bowiem celowość zainteresowania dziejami narodu, to dlaczego nie należałoby uznać celowości zainteresowania dziejami rodziny? Zasadniczą i głęboką przyczyną tego stanu rzeczy jest niezrozumienie w Polsce elementarnej prawdy, iż każda warstwa społeczna wnosi do kultury narodowej czynniki własne i swoiste. Zachowanie tych różnic wydaje się bezwzględnie potrzebnem dla przyszłości kultury narodowej. Każda warstwa powinna być dumną z różnic, które ją oddzielają od pozostałych. Sądzę iż jeden z najważniejszych problemów naszej struktury społecznej byłby rozwiązany, gdyby we wzajemnym stosunku warstw historycznych zwracano uwagę nie tyle na hierarchję, ile na różnicę i rys oryginalny każdej warstwy w kulturze narodowej.

Dziś mamy zaś najzupełniej wrogi stosunek tak nieszlachciców jak i tych potomków szlachty, którzy ulegli zdeklasowaniu, do podziału społeczeństwa na warstwy, oparte na pochodzeniu. Stosunek taki implikuje pogardę dla własnego pochodzenia, której to pogardy genezę dopatruję się w nadmiernem u nas podkreśleniu hierarchji warstw, miast podkreślania wartości odmiennych i cennych przez swoją odmienność, które każda warstwa wnosi do narodowej kultury.

Powyżej opisany stan rzeczy pociąga za sobą ujemne rezultaty w dwu kierunkach. Po pierwsze, powoduje wrogi stosunek osób pochodzenia szlachec-

[1]) Co do tej opinji Autora uważamy za niezbędne uczynić pewne zastrzeżenia: większość znanych heraldyków uczonych (zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach) pochodziła i pochodzi z tego odłamu szlachty, który kontakt z ziemią utracił, z inteligentnego drobiazgu szlacheckiego, a czasem nawet z nie-szlachty, i poza paru wyjątkami, nie znajdziemy, pośród żyjących uczonych heraldyków, przedstawicieli osiadłego ziemiaństwa szlacheckiego. Zainteresowanie dla spraw tradycji i kultury szlacheckiej, w większym stopniu i w szerszym zakresie, się da zauważyć pośród licznej rzeszy ludzi, pochodzących ze szlachty, mniej lub więcej dawno już nie ziemiańskiej, aczkolwiek potomków bardzo nieraz znakomitych rodów historycznych. Przeciwnie, śród ogółu ziemiaństwa, pochodzenia szlacheckiego, można — zdaniem naszem — obserwować wzrastające obojętnienie dla spraw objętych ogólnikowem, bardzo nieścisłem, lecz w braku ściślejszego niezbędnem, mianem „heraldycznych". Dziwnym zbiegiem okoliczności w indyferentyźmie tym zdają się przodować rodziny utytułowane, łatwiej od innych ulegające wpływom międzynarodowym, a w danym wypadku — międzynarodowej, burżuazyjnej bezideowości. Monopolizacja heraldyki i rodzinoznawstwa przez stan szlachecki polega, zdawałoby się nam, raczej na tem, że się w Polsce te nauki dotychczas przeważnie, choć nie całkiem wyłącznie, stanem szlacheckim zajmowały, ze znacznem zaniedbaniem stanów innych, niż okazywanem dla tych nauk zainteresowaniem ze strony szlacheckiego ziemiaństwa. *Redakcja.*

kiego, lecz oddawna oderwanych od ziemi, do kulturalnego szlachectwa. Po drugie, powoduje wrogi stosunek pozostałych warstw, do warstwy szlacheckiej i do podziału społeczeństwa na pewne tradycyjne warstwy wogóle. Jeżeli chodzi o pierwszy rezultat, to wypływa on prawdopodobnie częściowo także z pewnego poczucia krzywdy u ludzi pochodzenia szlacheckiego, odsuniętych od klasy ziemiańskiej. Charakterystycznym jest w każdym razie fakt, iż dwaj najzaciętsi wrogowie szlachetczyzny w XX w. Daszyński i Żeromski — pochodzili ze szlachty. Żeromski pochodził nawet ze znacznej rodziny. Jeżeli ci dwaj ludzie odnieśli się tak wrogo do warstwy szlacheckiej, to prawdopodobnie po części i dlatego, iż monopolizacja zainteresowań rodzinnych przez ziemiaństwo nie pozwoliła im na wyrobienie poczucia solidarności ze szlachtą. Jakże często poglądy i programy są tylko derywacjami powstałymi na podłożu residuum zawiedzionych uczuć, czy uraz osobistych.

Swiadomość solidarności z warstwą szlachecką odegrała jednak przecież bardzo znaczną — roztrzygającą wprost rolę w naszych dziejach XX w. Przypuszczam iż Polska wyglądałaby zupełnie inaczej, gdyby Józef Piłsudski nie czuł się zawsze autentycznym szlachcicem. Przyszły historyk oceni znaczenie tego momentu w ewolucji pomajowej. Na tem miejscu pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę na fakt, iż świetnie znający początki PPSu, historyk Grabiec[2]) właśnie w najistotniejszej szlacheckości widzi klucz do psychologji Piłsudskiego. Sam marszałek wymownie scharakteryzował zresztą swój stosunek do tego zagadnienia. ,,Urodziłem się" — pisał przed wojną ,,w rodzinie szlacheckiej, której członkowie, zarówno z tytułu starożytności pochodzenia, jak i dzięki obszarowi posiadanej ziemi, należeli do rzędu tych, co niegdyś nazywani byli ,,benenati et possesionati".

Rozszerzenie świadomości pochodzenia ze stanu szlacheckiego oszczędziłoby jego kulturze niezawodnie bardzo wielu wrogów. Stąd postulat rozbudzenia zainteresowań heraldycznych wśród grup nie należących do ziemiaństwa, a pochodzcących ze szlachty. Dziś jednak tylko ,,Słowo" wileńskie redagowane przez ideologa nowego szlachectwa St. Mackiewicza zdaje się to rozumieć.

III.

Czy jednak zainteresowanie dziejami rodzinnymi ma być wyłącznym monopolem szlachty? Na podstawie przykładów zachodnio europejskich z przyjemnością nazwałbym to twierdzenie absurdem. Zupełna przewaga szlachty nad innymi stanami — datująca się od XVI w. — spowodowała nieuzasadnione, i często podświadome, uczucie wstydu ze swego pochodzenia u nieszlachciców. Nie spotyka się w Polsce takich ludzi jak Karol Maurras, który często z dumą mówi o pokoleniach i pokoleniach swoich przodków, którzy zamiesz-

---

[2]) J. Grabiec ,,Czerwona Warszawa", Warszawa 1925.

kiwali Martigues i byli rybakami. Przejeżdżając przez wieś Boratyn—w mojem najbliższem sąsiedztwie — zastanawiałem się często nad tym fenomenem. Jest to miejscowość nie różniąca się od wielu innych i założona około 1413 r. Gdy jednak pomyślimy iż znajduje się tam szereg rodzin które od 1413 zamieszkują ten sam kawałek ziemi i pracują na tym samym zagonie — zrozumiemy w jakiej mierze świadomość tego faktu podniosłaby u tych ludzi poczucie osobistej godności, a nawet i ogólny stosunek do życia. Nie ulega wątpliwości iż człowiek który zdaje sobie sprawę iż pracuje na tym samym kawałku ziemi, co kilkanaście poprzedzających go generacji, posiada w tem poczuciu potężny hamulec przeciw wybujałemu indywidualizmowi.

W Polsce żadna warstwa nie potrzebuje się wstydzić swego pochodzenia. Nie należy zapominać, iż już w XIII wieku istniała u nas autonomja stanowa i już wówczas stany posiadały u nas wysoko wyrobione poczucie własnej godności. Powtarzam iż we wzajemnym stosunku warstw takich jak szlachta mieszczaństwo, włościaństwo, nie należałoby podkreślać elementu hierarchji[3]), lecz raczej element różnicy. Inaczej mówiącj, eden stan niekoniecznie musi być uważany za wyżej stojący od drugiego. Kryterja takiego wartościowania musiałyby z konieczności być bardzo kruche i wątłe. Nie ulega natomiast wątpliwości, iż kultura każdego stanu jest różna od pozostałych i wnosi coś indywidualnego do gmachu kultury narodowej. Zanik tych różnic spowodowałby niezawodnie znaczne zubożenie kultury narodowej.

Zamiast zrozumienia konieczności konserwacji stanów historycznych, opartej na uznaniu dla wartości każdego, mamy dzisiaj u naszych mieszczan i włościan pogardę dla własnego stanu, przejawiającą się w dążności do zniesienia indywidualnych cech każdego z nich i w nienawiści[4]) do szlachty. Należne miejsce szlachcie oddadzą inne stany dopiero wtedy, gdy zdadzą sobie sprawę z własnej wartości i z własnej roli w kulturze narodowej.

Harmonijna struktura społeczna opierać się powinna na uznaniu każdego dla własnego pochodzenia, przodków, stanu i na płynącem stąd uznaniu dla innych. Do tego koniecznem jest jednak wyrobienie u szerokich mas zamiłowania dla tradycji rodzinnej i rozszerzenie ruchu rodzinoznawczego na nieszlachtę.

[3]) Nie całkiem się godzimy z powyższem zdaniem Autora, mniemając że w społeczeństwach naszych, na dawnych ziemiach dynastji Jagiellonów, przedewszystkiem brak jest poczucia hierarchji i koniecznego jej rozumienia, wobec czego moment hierarchji właśnie wymagałby wyjaśnienia i podkreślania w świadomości wszystkich i każdego. Hierarchja z różnic powstała i na nich jest oparta. Być może że do uświadomienia hierarchji należy iść przez uświadomienie różnic, a nie odwrotnie, — na to jedno — zgoda. *Redakcja*

[4]) Différence engendre haine — na to rady niema. Ale ten odruch nienawiści wobec wszystkiego co wyższe właściwy jest motłochowi (nawet inteligentnemu) wszystkich czasów, podczas gdy instykt poszanowania, stanowiący cement w piramidzie hierarchji społecznej, jest właściwością dusz szlachetnych, istniejących we wszystkich warstwach i na elitę każdej z nich się składając. *Redakcja*

Reasumując powiedziane powyżej stwierdźmy raz jeszcze iż:

1) Polskę charakteryzuje — w przeciwieństwie do państw zachodnio europejskich, minimalne poczucie związku jednostki z poprzedniemi pokoleniami i tradycji rodzinnej. Pochodzi ono z monopolizacji zainteresowań herald. przez warstwę ziemiańską.

2) Zasadnicze znaczenie dla rozwoju naszych dziejów miałoby wzmocnienie świadomości pochodzenia szlacheckiego u szlachty oderwanej od ziemi. Doniosły skutek takiej świadomości obserwujemy np. u J. Piłsudskiego.

3) Gdyby tradycja rodzinna mogła się rozszerzyć także i na warstwy nieszlacheckie, nastąpiłaby większa harmonja w stosunkach między warstwami. Dziś bowiem poprzez nieuzasadnioną pogardę dla własnego pochodzenia — dochodzi nasze mieszczaństwo i włościaństwo do nienawiści do szlachty. Uznanie dla własnej roli w rozbudowie kultury narodowej przyniosłoby zrozumienie miejsca należnego warstwom innym.

Powinniśmy postępować w kierunku wzmocnienia znaczenia minionych generacji w naszem społeczeństwie, a więc przedewszystkiem wśród szlachty oderwanej od ziemi, a następnie i wśród nieszlachty.

„KSIĘGI HERBOWEJ RODÓW POLSKICH“ Ś. P. JULJUSZA HRABIEGO OSTROWSKIEGO CIĄG DALSZY.

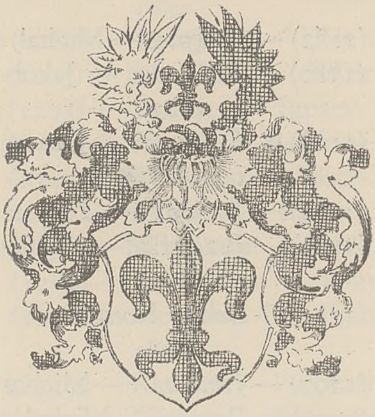
SZAFGOCZ (Schaffgotsch) Hrabia. — W polu srebrnem — cztery słupy czerwone z góry do dołu tarczy sięgające. Nad hełmem w zawoju czerwono-srebrnym oparte bokiem o drzewo jagnię z dzwonkiem na szyi. Labry czerwone podbite srebrem.



Herb rodziny z Frankonii pochodzącej, gdzie zwali się Schaf, z przydomku późniejszego Gocz utworzyło się Schafgotsch, na Szlązku w XIII stuleciu osiedli, w Polsce w XIV stuleciu. Pierwotnym herbem było jagnię. Zmienił go cesarz niemiecki roku 1377. Tytuł baronowski 1592 roku. Otrzymali

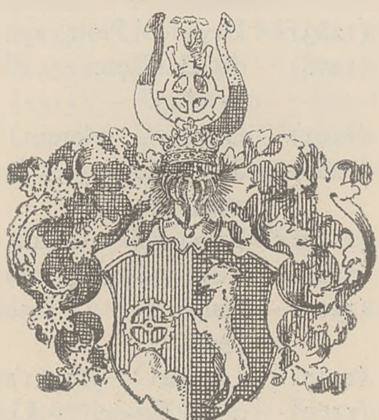
w roku 1652 indygenat polski, w 1700 czeski, a w roku 1708 tytuł hrabiowski świętego państwa rzymskiego. Jedni z Dalwiczami którzy byli w XIV stuleciu w Krakowie. Niesiecki im przypisuje herb Gryf. Gritz.-Hild. III. 1. 28; Nies. V. 2,IV.203; Sieb. III.3.IV.11.38; Riet: Bork; Żern.

SZAFHAUZEN (Schafhausen). — W polu srebrnem — lilia czarna. Nad hełmem w koronie — między skrzydłami srebrnemi a czarnemi lilia jak tarczy.



Herb rodziny Westfalskiej, przybyłej w XVI stuleciu do Inflant. Sieb. III.11.161; Riet. 685, Mał.; Żern.

SZAFRAD (Schafrath). — Na tarzcy dwudzielnej, w polu prawem czerwonem na trójpagórku srebrnym — koło zębate, na którem oparte przedniemi łapami jagnię srebrne, w polu czarnem lewem stojące. Nad hełmem w koronie — między dwiema trąbkami czerwono-srebrnemi i złoto-czarnemi — jagnię wprost siedzące z kołem zębatem przed sobą. Labry z prawej czarne podbite złotem z lewej czerwone podbite srebrem.



Herb rodziny pochodzenia bawarskiego, z której Nobla, z kapeli cesarza niemieckiego, i jego brat Jan, mieszczanin z Pelschau, osiedli w Inflantach w XVIII stuleciu, otrzymali od cesarza Rudolfa szlachectwo w 1604 roku. Sieb. III.11. B. Żern. 319.

(C. d. n.)

SPIS SZLACHTY WYLEGITYMOWANEJ W GUBERNI WILEŃSKIEJ

podauy do druku przez Stan. Al. Kozłowskiego.

(Ciąg dalszy).

STECKI — (1182) — Radwan — Michał, syn Kazimierza — 1819.

STECKIEWICZ — (1180) — Kościesza — Jakób-Ignacy, syn Franciszka — 1823.

STECKIEWICZ — (1128) — Kościesza — Seweryn-Juljan, syn Konstantego — 1846.

STECKIEWICZ — (1224) — Łabędź — Tomasz, syn Jerzego — 1820.

STELNICKI — (1299) — Przestrzał — Tadeusz-Kalikst, syn Józeffa — 1801.

STEMPKOWSKI — (1125) — Suche Komnaty — Michał, syn Mateusza 1804.

STĘPKOWSKI — (1297) — Junosza — Michał, syn Józeffa — 1800.

STOCKI — (1216) — Rawicz — Michał, syn Franciszka — 1820.

STRAWIŃSKI — (1151) — Sulima — Kazimierz-Erazm, syn Adama — 1819.

STRAWIŃSKI — (1209) — Sulima — Józef, syn Władysława — 1804.

STREBEYKO — (1159) — Bończa — Karol, syn Ignacego — 1800.

STRUMIŁŁO — (1139) — Nałęcz — Józef, syn Wincentego-Tadeusza — 1806.

de STRUNK — (1201) — Lotarius — Wincenty, syn Kazimierza — 1801.

STRUŃSKI — (1283) — Drya — Piotr, syn Mikołaja — 1804.

STRUTYŃSKI — (1278) — do II Części — Hieronim, syn Ildefonsa — 1843.

STRZAŁKOWSKI — (1291) — Ostoja — Marcin, syn Jana — 1804.

SUCHACKI — (1280) — do III Części — Ignacy, syn Mateusza — 1841.

SUCHOCKI — (1143) — Kościesza — Felix, syn Mateusza — 1820.

SUCHOCKI — (1164) — Łuk — Ignacy-Paweł, syn Józefa — 1804.

SULEWSKI — (1300) — Jastrzębiec — Joachim, syn Mateusza — 1801.

SULISTROWSKI — (1117) — Lubicz — Józef, syn Tadeusza — 1800.

SULISTROWSKI — (1169) — do II Części — Lubicz — Józef, syn Tadeusza — 1810.

SULKOWSKI — (1166) — Białynia — Ignacy, syn Antoniego — 1798.

SUŁOCKI — (1141) — Dołęga — Bazyli, syn Alexandra — 1833.

SUMOROK — (1229) — Ostoja — Franciszek, syn Tadeusza — 1798.

SURKONT — (1220) — Gierald [s]. Adam, syn Józefa — 1820.
SUROŹ — (1171) — Brodzicz — Józef-Walenty, syn Kazimierza — 1804.
SURYNT — (1294) — Lubicz — Antoni, syn Florjana — 1799.
SURYN — (1279) — do II Części — Józeff, syn Kazimierza — 1841.
SUSZYŃSKI — (1187) — Suszyński — Jan, syn Wincentego—1820.
SWOŁYŃSKI — (1205) — Massalski — Adam, syn Trajana — 1859.
SYLWESTROWICZ— (1295) — Szeliga — Ignacy, syn Macieja — 1800.
SYREWICZ — (1103) — Trąby — Bartłomiej, syn Józefa — 1804.
SYRUĆ — (1149) — Doliwa — Józef-Maciej-Kazimierz, syn Florjana — 1799.
SZABLIŃSKI — (1235) — Wieniawa — Jakób, syn Jerzego — 1820.
SZABUNIEWICZ — (1269) — Ślepowron — Adam, syn Michała — 1806.
SZACFAIER — (1250) — Geschhat [s.[Franciszek, syn Jerzego — 1807.
SZACHNO — (1259) — Radwan — Andrzej, syn Franciszka—1819.
SZADZIEWICZ — (1264) — Gieralt — Jan, syn Macieja — 1799.
SZAFRANOWICZ — (1248) — do II Części — Przyjaciel — Antoni, syn Kazimierza — 1844.
SZALEWICZ — (1275) — Sulima — Maciej, syn Jerzego — 1798.
SZAMOTULSKI — (1261) — Nałęcz — Dominik syn Grzegorza—1805.
SZANIAWSKI — (1323) — Janusza [s.[Zygmunt, syn Józeffa — 1819.
SZANTYR — (1249) — Ursin-Rawicz — Felix, syn Szymona — 1834.
SZANTYR — (1281) — do III Części — Jan, syn Kondrata—1843.
SZARSKI — (1245) — Jelita — Michał, syn Piotra — 1812.
SZATROWSKI — (1255) — Nieczuja — Jan, syn Tomasza — 1820.
SZATYŃSKI — (1315) — Ślepowron — Jan, syn Antoniego — 1804.
SZCZEPANOWICZ— (1305) — Dębno — Alexander, syn Nikodema—1799.
SZCZEPANOWSKI — (1266) — do III Części — Antoni, syn Marcina — 1846.
SZCZERBICKI — (1273) — Rawicz — Benedykt, syn Antoniego—1819.
SZCZĘSNOWICZ — (1233) — Szpadą — Jan, syn Gaspra — 1819.
SZCZUCKI-STOGIEW — (1223) — Lubicz — Romuald, syn Bartłomieja — 1820.
SZCZUKA — (1274) — Grabie — Tomasz, syn Ignacego — 1835.
SZEMIAKO — (1277) — Łabędź — Raymund, syn Benedykta — 1833.
SZCZYPPA — (1251) — Lubicz — Stefan, syn Tomasza — 1820.
SZEYDEWANDT — (1263) — do II Części — Jan, syn Józefa — 1857.
SZKIDZIŃSKI — (1241) — Kutlicz [s.] Antoni, syn Jana — 1820.

SZKUBLECKI — (1213) — Wężyk — Jakób, syn Krzysztofa — 1804.
SZOŁKOWSKI — (1271) — Szeliga — Jerzy, syn Dominika — 1801.
SZOSTAK — (1246) — Łabędź — Dominik, syn Ludwika — 1806.
SZTEYN — (1258) — Sztejner — Sylwester, syn Jana — 1804.
SZUKANOWSKI — (1304) — Grzegorz, syn Eljasza — 1835.
SZUKIEWICZ — (1272) — Kościesza — Ignacy, syn Bogusława — 1810.
SZUKIEWICZ — (1308) — Odrowąż — Cypryan, syn Ignacego — 1799.
SZUKSZTA — (1243) — Pobóg — Ignacy, syn Teodora — 1799.
SZULC — (1267) — Szulc — Jerzy-Florjan, syn Jerzego — 1805.
SZULC — (1236) — Waga — Krzysztof, syn Jerzego — 1819.
SZUMIAŁŁO — (1276) — Nieczuja — Ambroży, syn Jana — 1800.
SZUMKOWSKI — (1244) — Korczak — Ambroży, syn Mateusza — 1815.
SZUMKOWSKI — (1311) — Kotwica — Ambroży, syn Mateusza — 1815.
SZUMSKI — (1237) — Jastrzębiec — Antoni, syn Adama — 1819.
SZWAŃSKI — (1239) — Jastrzębiec — Antoni, syn Adama — 1819.
SZWARANOWICZ — (1322) — Sulima — Stanisław, syn Stefana — 1849.
SZWEYKOWSKI — (1238) — Ogończyk — Jan, syn Michała — 1820.
SZWYKOWSKI — (1260) — Ogończyk — Franciszek, syn Kazimierza — 1817.
SZYBAKOWSKI — (1256) — Prawdzic — Adam, syn Jana — 1819.
SZYCZEWSKI — (1247) — Krupka — Józef, syn Michała — 1804.
SZYMANOWSKI — (1257) — Jezierza — Józef, syn Samuela — 1804.
SZYMKIEWICZ — (1252) — Kościesza — Wincenty, syn Franciszka — 1819.
SZYMKOWICZ — (1262) — Radwan — Wincenty, syn Alexandra — 1820.
SZYŁEYKO — (1265) — Kalinowa — Jakób, syn Kazimierza — 1805.

(C. d. n.)

KSIĄŻKI I WYDAWNICTWA

„LA NOBILTÀ DELLA STIRPE". 3-ci nr. tego miesięcznika rozpoczyna się interesującym artykułem prof. Uniwersytetu w Londynie Camillo Pellizi, p. t. „O potrzebie arystokracji dla faszystowskiego reżimu" (Della Esigenza di un Patriziato del Regime Fascista"). Prof. Pellizzi wychodzi z założenia, że żywotnym ośrodkiem każdego państwa jest zawsze tylko niewielka grupa ludzi — że rządy w państwie sprawuje zawsze **elita,** bez względu na formę rządu. Demokracja szuka tej elity u dołu społeczeństwa, w masach, — ustrój arystokratyczny — u góry, wśród arystokracji rodowej. Prof. Pellizzi wskazuje na Anglję, jako na kraj rządzony przez elitę polityczną i biurokratyczną, reprezentowaną przez Izbę Lordów. Anglja znalazła w ten sposób niejako złoty środek, wytwarzając elitę dziedziczną, a unikając skostnienia przez wprowadzanie do Izby Lordów ludzi „nowych". Faszyzm, jako jedyna pozytywna siła polityczna dzisiejszej Italji, ma przed sobą wszelkie możliwości. Utrzyma się i rozwinie, o ile zrozumie jasno konieczność wytworzenia nowego typu człowieka i oparcia się na nim. W tym celu faszyzm powinien stworzyć: 1) właściwą elitę, patrycjat dziedziczny, mianując senatorów dziedzicznych, 2) patrycjat składający się z Senatorów dożywotnich, ludzi „nowych", którzy stanowiliby element ożywczy, nie dopuszczający do skostnienia faszystowskiej elity. Jedni i drudzy mianowani by byli zpośród ludzi najbardziej zasłużonych w czasie wojny i rewolucji faszystowskiej. Stanowiliby pewnego rodzaju Zakon Liktorski (Ordine del Littorio) o pełnej autonomji wewnętrznej. Prof. Pellizzi kończy swe wywody uwagą, że sam jest bourgeois z urodzenia i przekonania, to też elita faszystowska, którą, zdaniem jego, dla dobra Italji należy stworzyć, nie pokrywałaby się z istniejącą klasą szlachecką, jakkolwiek mogłaby mieć z nią punkty styczne. W nocie do tego artykułu redaktor miesięcznika zaznacza, że, o ileby „Zakon Senatorski", a co zatem idzie, elita faszystowska, składały się z ludzi, zasłużonych w ciągu wojny i rewolucji faszystowskiej — to nie znaczyłoby to usunięcia poza nawias włoskiej arystokracji, przeciwnie. Statystyka bowiem wykazała, że na 6734 rodziny szlacheckie w Italji, przypada 15 medali złotych i 2000 medali srebrnych i brązowych; czyli że z ogólnej cyfry odznaczeń za zasługi, największy ich procent zdobyła arystokracja. Tak więc niewątpliwie do elity faszystowskiej weszliby liczni przedstawiciele rodów szlacheckich. Szlachta, pozostała poza tym kręgiem, stanowiłaby dalej arystokrację rodową Królestwa; należałoby ją zorganizować w rodowy fascio, zależny wprost od Głowy Rządu i Wodza Faszyzmu, jako Pierwszego Ministra Królewskiego. Bliższe szczegóły, dotyczące organizacji „Consulta Araldica", podajemy gdzieindziej. Tu notujemy interesującą inicjatywę redaktora miesięcznika, Stefana Mario Cutelli, który zwraca się do szlachty italskiej z wezwaniem, aby w obecnej dobie kryzysu ekonomicznego i politycznego, złożyła Królowi i Mussoliniemu, za pośrednictwem swych delagatów, ślubowanie, któremby zapewniła Króla i Wodza Faszystów, iż szlachta italska trwa niezłomnie na posterunku dawnej szlachty rzymskiej. W artykule p. t. „Ciągłość Chwały" (Continuita di Gloria) autor (Gustavo dei Conti Brigante Colonna) wykazuje znaczenie szlachetnie zrozumianej tradycji rodowej, polegającej na czczeniu nie przemijającej świetności przodków, ale ich prawdziwych zasług — i na zdobywaniu nowych zasług, aby szlachetnym ojcom dorównać. Nieprzemijająca chwała arystokracji podtrzymywana jest zarówno przez stare rody, jak przez świeżo nobilitowanych — Złota Księga szlachty jest zawsze otwartą i w ten sposób szlachta odnawia się nietylko przez narodziny wnuków, godnych swych sławnych przodków, ale i przez imiona takie, jak d'Annunzio i in. Autor kończy, cytując słowa księcia Prospero Colonna, piszącego do swych wnuków: „Można i należy być dumnym jedynie z tych naszych czynów, które zasługują na pochwałę. Pragnę tylko tego, abyście, poznawszy historję waszego rodu, poczuli cały ciężar odpo-

wiedzialności która na was spada, nazwiska, które nosicie, i wszystkich obowiązków, które to nazwisko na was wkłada".

„Oto", kończy autor artykułu, „powiedziano po prostu i wyraźnie, co znaczy być szlachcicem. Oto, jak rozumiemy szlachectwo — w Wenecji i w Rzymie — w całej Italji odnowionej przez Faszyzm".

W następnym artykule (Sulla Disugualianza di classe) dr. Mario di Nola stwierdza, że dopóki istnieją ludzie inteligentni, odważni i rzutcy, w przeciwieństwie do jednostek o słabej inteligencji, tchórzliwych i biernych — dopóty będą istnieć różnice polityczno-społeczne. Zauważyć to możemy na wszystkich stopniach organizacji społecznej. W pierwszym rzędzie wojna przyczynia się do różnicowania klas, wytwarzając jeńców, czy niewolników, a z drugiej strony — zwycięzców i władców. U ludów na najniższym stopniu rozwoju, koczowniczych i niezorganizowanych społecznie — zwycięzcy biorą zwyciężonych na własność, jako łup; ludy rolnicze, osiadłe — mogą zawładnąć nietylko jednostkami wrogiego społeczeństwa, lecz także i jego terytorjum — jest to już podbój imperjalistyczny. Społeczeństwo podbite musi uprawiać ziemię dla zwycięzców i oddawać im część plonów. Ten stan rzeczy przetrwał w zmienionej formie do dziś dnia (długi i reparacje wojenne).

W ten sposób, od najdawniejszych czasów, klasa wojskowa, będąc przez siłę ducha i ramienia klasą panującą (rządzącą) — staje się klasą, posiadającą ziemię. Zrazu, w społeczeństwach na niższym stopniu rozwoju, ziemia jest wspólną własnością — w miarę, jak społeczeństwo z koczowniczego przekształca się na osiadłe, ziemia staje się własnością indywidualną. Historja własności wykazuje, że w ciągu długich wieków posiadanie ziemi jest związane z funkcjami publicznemi i z odpowiedzialnością. Różniczkowanie się klasy, złożonej nie z indywiduów, lecz z rodzin hierarchów, które jest następstwem systemu antyatomistycznego i wychowania wojennego, prowadzi do skonsolidowania się pojedyńczych rodzin i wytwarza system dziedziczności, zapewniający niezmienne przekazywanie dóbr i tytułów. W ten sposób mężowie którzy mają walczyć i rozkazywać, dziedziczą stanowisko społeczne wraz z bogactwem, które w ten sposób staje się narzędziem rodzinnych publicznych urzędów, a nie indywidualnym środkiem używania życia. Różnice ekonomiczne i polityczne, uwydatnione przez militaryzm klasyczny, przyczyniają się do rozwoju różnic fizycznych, nie mniej jak i różnic umysłowych i moralnych, pomiędzy rządzonymi i rządzącymi, co leży w interesie klas rządzonych, gdyż w ten sposób kieruje niemi klasa polityczna coraz znakomitsza i, dzięki szlachetnej dziedziczności rodzinnej, coraz dalsza od ducha burżuazyjnego i plebejskiego. Prawo zróżnicowania można ująć w ten sposób, że społeczeństwo, o ile ma być organizmem silnym, musi posiadać organy zdolne do spełniania różnych funkcyj społecznych szybko i precyzyjnie. Korzyści stąd wynikające są następujące: 1) Państwo posiadające zróżnicowane organy czyli klasy, hierarchicznie uporządkowane i współpracujące w społecznej piramidzie, jest niejako szybsze i lepiej wyspecjalizowane do różnorodnych funkcyj społecznych, kapłańskich, arystokratycznych, wojskowych, syndykalnych, i dla przedsięwzięcia czegokolwiek w którejś z tych dziedzin, nie jest zmuszone puszczać w ruch całej machiny administracyjnej, unikając przez to wielu wstrząsów. 2) Wynikiem hierarchicznej organizacji klas, współpracujących solidarnie, jest lepsze kierownictwo zbiorowemi siłami. Mniejszość, elita złożona z jednostek wybitnych i kompetentnych, łatwo może zdobyć posłuch i znaczenie, którego nie będzie nadużywać w sposób niebezpieczny dla dobra ogółu, jak to mogłoby mieć miejsce, gdyby ta elita rządząca pochodziła z niższych sfer, skłonnych do uwielbiania demagogów i megalomanów. W dziale „Zwierciadło ludzi i rzeczy", w artykuliku „Ogólna choroba", Lo Specchio wykazuje, że demokratyczna zasada równości na każdym kroku jest gwałcona przez własnych wyznawców „liberałów", którzy nie uznają indywidualnych różnic i ograniczają wolność indywidualną — i przytacza charakterystyczny przykład z kraju wolności i demokracji, Ameryki, gdzie dbałość o interes zbiorowy połączona jest z bezwzględną obojętnością dla indywiduum, które jest quantité négligeablę.

W notatce „Individualismo ed ereditarieta", podkreśla błędną mentalność pokutującą jako pozostałość z przeszłego wieku, która widzi wciąż jeszcze w dziedzicznych tytułach rodowych tylko przywileje i korzyści. Ludzie,

tkwiący w XIX w. nie chcą zrozumieć zasady „noblesse oblige" — dumni są z zaszczytów i odznaczeń własnych, indywidualnych, nie zdając sobie sprawy, że te zaszczyty i odznaczenia obowiązują ich dzieci do wstępowania w ślady ojców! Cywilizacja współczesna wyróżnia potomstwo wyścigowych koni, ale zrównuje wobec prawa synów zbrodniarzy i synów wielkich ludzi!

Nakoniec, w artykuliku „La denza del ventre e la democrazia", Lo Specchio donosi, że pierwszą osobą odznaczoną w Republice Hiszpańskiej, jest tancerka Antonia Mercè, zwana „l'Argentina", która otrzymała Krzyż Izabelli Katolickiej. Cóż wspólnego ma pamięć Izabelli Katolickiej — pyta Lo Specchio — z piękną tancerką i wywoływanym przez nią entuzjazmem suwerennego ludu hiszpańskiego?

Następują listy czytelników, w których wybitni przedstawiciele arystokracji italskiej poruszają aktualną sprawę ślubowania szlachty italskiej na wierność Królowi, ślubowania, któreby wzmogło u szlachty poczucie odpowiedzialności i obowiązków względem monarchji faszystowskiej. Numer zamykają kronika towarzyska i nekrologi.

„ROCZNIK TATARSKI", redagowany przez p. Leona Kryczyńskiego ukaże się około kwietnia 1932 r. na półkach księgarskich. W Roczniku współpracują orjentaliści polscy, oraz szereg muzułmanów. Rocznik o treści naukowo-literackiej będzie ilustrowany szeregiem rysunków z historji wojskowej naszych muślimów; pismo powyższe m. in. będzie zawierało szereg danych heraldyczno-genaelogicznych.

NOWE CZASOPISMO DO WALKI Z BEZBOŻNICTWEM. Pisma monachijskie donoszą, że niebawem zacznie wychodzić w Monachjum nowe czasopismo „Das Licht", którego celem będzie omawianie wszelkich zagadnień stojących w związku z rozwielmożniającem się bezbożnictwem. Jednocześnie nowe czasopismo walczyć będzie z przejawami bolszewizmu w życiu społecznem i dążyć do umocnienia zdrowego ducha w rodzinach.

GENEALOGICZNA PRACA OJCA ŚW. Bibljografja prac Ojca Św. zarówno z Jego medjolańskich jak i rzymskich czasów wymienia między innymi i pracę p. t. „O początkach rodziny Sabandzkiej", która świadczy o zainteresowaniach Jego Świętobliwości i w dziedzinie genealogji.

K R O N I K A

ZAKONY RYCERSKIE.

Z SUWERENNEGO RYCERSKIEGO ZAKONU ŚW. JANA JEROZOLIMSKIEGO NA MALCIE.

Członkowie Polskiego Związku Kawalerów Maltańskich według starszeństwa, w porządku dat nominacyj.

I. Balliwi Honorowi i Dewocyjni.

1. Bogdan Hrabia Hutten-Czapski (11.5.25.— Kawaler Honorowy 29.12.74.) Smogulec, powiat Wągrowiec
2. Karol Hrabia z Brzezia-Lanckoroński (27.11.28. — Kawaler Honorowy 13.6.73.) Wiedeń III., Jacquingasse 18. — Rozdół, Małopolska
3. Alfred Chłapowski (12.1.29. — Kawaler Honorowy 24.3.15). Paryż, 12. Avenue de Tokio — Boników powiat Kościan
4. Ignacy Mościcki — Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej (20.1.30). Warszawa — Zamek
5. Józef Piłsudski — Pierwszy Marszałek Polski (20.1.30). Warszawa — Belweder
6. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski — Arcybiskup Metropolita Warszawski (5.6.30 Warszawa, Miodowa 17
7. Ks. Kardynał August Hlond, Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, Prymas Polski (5.3.31). Poznań, Pałac Arcybiskupi

II. Wielki Krzyż Magistralny.

1. August Zaleski — Minister Spraw Zagranicznych (20.1.30). Warszawa, Wierzbowa 1

III. Kawalerowie Honorowi i Dewocyjni.

1. Jan Jerzy, Hrabia Oppersdorff (3.12.85). Oberglogau, Ślązk Niem.
2. Ludwik Horodyski (3.5.99). Kolendziany, powiat czortkowski
3. Stanisław Hrabia Breza (22.6.1907). Poznań, Słowackiego 15
4. Rajnold Hrabia Przezdziecki (5.5.11). Warszawa, Foksal 6
5. Konstanty Hrabia Przezdziecki (15.1.12). Warszawa, Foksal 6
6. Stefan Hrabia Przezdziecki (15.1.12). Rzym, Palazzo Rospigliosi al Ouirinale — Warszawa Foksal 6
7. Olgierd Książę Czartoryski (29.5.12). Baszków, powiat Krotoszyn
8. Jan Hrabia Szołdrski (24.12.13). Jaszkowo, poczta Manieczki, pow. Śrem
9. Adam Hrabia Stadnicki (31.1.16). Nawojowa, powiat Nowy Sącz, Małopolska
10. Jerzy Hrabia Baworowski (21.10.20). Lwów, 3 maja 19
11. Stanisław Taczanowski (21.10.20). Podrzecze, poczta Gostyń
12. Stanisław Sczaniecki (21.10.20). Michorzewo, powiat Nowy Tomyśl
13. Konstanty Hrabia Bniński (21.10.20). Poznań, Fredry 8
14. Franciszek Hrabia Kwilecki (21.10.20). Warszawa, Warecka 13
15. Konstanty Chłapowski (21.10.20). Mościejewo, poczta Kwilcz
16. Jerzy Rafał Książę Lubomirski (21.10.20). Przeworsk, Małopolska
17. Edward Hrabia Mycielski (21.10.20). Września
18. Franciszek Horodyski (21.10.20). Trybuchowce, powiat Buczacz, Małopolska
19. Jan Krystyn Hrabia Ostrowski (27.6.21). Ujazd, powiat brzeziński
20. Leon Baron de Vaux (27.6.21). Wiedeń III., Metternichgasse 5 — Chodorów, Małopolska
21. Szczęsny Cieński-Cienie (31.12.21). Lwów, Technicka 1
22. Szymon Karski (23.2.23). Włostów, pow. Opatów Kielecki
23. Zygmunt Ścibor-Marchocki (30.11.25). Krzesk, poczta Międzyrzec Podlaski
24. Stanisław Lipkowski (31.11.25). Warszawa, Min. Spraw Zagran.
25. Michał Książę Radziwiłł (23.3.26). Antonin, powiat Ostrów Wielkopolski
26. Janusz Książę Radziwiłł (12.6.26). Warszawa, Bielańska 14
27. Edward Hrabia Krasiński (27.11.26). Warszawa, Okólnik Krasińskich 9
28. Stanisław Arkuszewski (31.1.27). Warszawa, Wązki Dunaj 12
29. Albrecht Książę Radziwiłł (31.1.27). Nieśwież, Województwo Nowogrodzkie
30. Karol Książę Radziwiłł (1.3.27). Mankiewicze, poczta Stolin, Województwo Poleskie
31. Włodzimierz Karski (21.3.27). Warszawa, Królewska 7
32. Gustaw Hrabia Breza (28.4.27). Więckowice, poczta Dopiewo
33. Michał Hrabia Potulicki (28.4.27). Château de Prébailly, par Gex. Depart. Ain France
34. Mieczysław Hrabia Kwilecki (27.6.27). Gosławice, poczta Konin
35. Stanisław Hrabia Kwilecki (27.6.27). Góry, poczta Skulsk
36. Zbigniew Belina-Prażmowski (27.6.27). Warszawa, Długa 25, (Tarachy, poczta Szczuczyn Wojew. Białostockie)
37. Dominik Łempicki (27.6.27). Warszawa, Plac Małachowskiego 2
38. Stanisław Hrabia Mycielski (27.11.28). Września
39. Jan Czarnowski (8.3.29). Rossocha, poczta Rawa Mazowiecka
40. Artur Dobiecki (20.6.29). Warszawa, Kopernika 28 — Biskupice, poczta Sieradz
41. Stanisław Hrabia Łoś (20.11.29). Niemce, powiat Lubartów
42. Konstanty Hrabia Zamoyski (20.11.29). Adampol, poczta Włodawa
43. Erazm Hrabia Mora-Korytowski (20.11.29). Zaleszczyki Małe, poczta Jazłowiec, Małopolska
44. Konrad Hrabia Bniński (20.11.29). Witaszyce, powiat Jarocin
45. Henryk Chłapowski (20.11.29). Czerwonawieś, poczta Krzywiń, powiat Kościan
46. Jan Kanty hr. Zamoyski (20.6.30). Stara Lubowla — Zamek, pow. Spiż, Czecho-

47. Henryk Sokolnicki (20.6.30). Warszawa, Ministerstwo Spraw Zagranicznych
48. Wiesław Tuchołka (20.11.30). Marcinkowo Dolne, poczta Gąsawa, pow. Żnin

IV. Damy Maltańskie Honorowe i Dewocyjne.

1. Małgorzata z Hrabiów Lichnowskich Hrabina z Brzezia-Lanckorońska (22.1.1903). Wiedeń III., Jacquingasse 18 — Rozdół Małop.
2. Marja z Hrabiów Branickich Księżna Radziwiłłowa (28.4.27). Rzym ,via Boncampagni 22
3. Izabella z Książąt Radziwiłłów Księżna Radziwiłłowa (28.4.27). Mankiewicze, poczta Stolin, Województwo Poleskie
4. Helena z Hrabiów Mielżyńskich Chłapowska (14.4.28). Paryż, 12. Avenue de Tokio — Boników, powiat Kościan
5. Mechtilda z Arcyksiążąt Austrjackich Księżna Czartoryska (20.2.30). Baszków, powiat Krotoszyn

V. Kawalerowie Magistralni.

1. Karol Hrabia Belina-Brzozowski (3.7.1903). Kraków, Straszewskiego 1
2. Otmar Łazarski (30.4.26). Witkowice, poczta Kęty, Województwo Krakowskie
4. Michał Mościcki (20.1.30). Warszawa, Zamek
5. Zygmunt Kieszkowski (20.11.30). Warszawa, Zgoda 4
6. Dr. Witold Prądzyński (3.12.31). Poznań, 27 Grudnia 4

Kapelani Honorowi i Konwentualni.

1. Ks. Edmund Majkowski (11.1.28). Poznań, Lubrańskiego 17
2. Ks. Dr. Karol Mazurkiewicz (11.1.28). Poznań, Probostwo św. Jana

Donaci I Klasy.

1. Roman Małachowski (20.6.29). Poznań, Kochanowskiego 17, Dolina, poczta Nowy Zagórz — Małopolska

RYCERSKI ZAKON GROBU ŚW. W JEROZOLIMIE.

PATRYARCHA JEROZOLIMSKI W WARSZAWIE. J. E. Mgr. Barlassina, Patryarcha Rz. Katolicki Jerozolimy i Zwierzchni Administrator Rycerskiego Zakonu Grobu Św. w Jerozolimie, przybył z Jerozolimy i w drodze do Rzymu zatrzymał się w Warszawie, gdzie przyjął na audjencji przedstawicieli Miechowskiego Komitetu Organizacäjnego, w osobach komandorów Zakonu: płk. Z. Beliny-Prażmowskiego, sekretarza Wydz. Wyk. M. K. O. i Ludgarda hr. Grocholskiego, członka W. W. M. K. O. Przyjazd Patryarchy stoi w ścisłym związku z ogranizowaniem Prowincji Rycerzy Jerozolimskich w Polsce, w Austrji i na Węgrzech. Mgr. Barlassina po jednodniowym pobycie opuścił Warszawę, udając się do Rzymu.

Dn. 7 lutego odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Miechowskiego Komitetu Organizacyjnego, do którego skooptowany został komandor dr. Wiktor Mikulecki. Na posiedzeniu omówiono sprawy będące w związku z ostatnim pobytem J. Exc. Patryarchy Jerozolimskiego w Warszawie i z przeprowadzonemi z Nim konferencjami, dotyczącemi organizacji Generalnej Prowincji Miechowskiej.

KOŃGRES RYCERZY JEROZOLIMSKICH GROBU ŚW. Odbędzie się w Jerozolimie w maju b. r. Wezmą w nim udział przedstawiciele wszystkich zorganizowanych w Europie i za Oceanem Prowincji Zakonu.

MISCELLANEA.

SZLACHECKIE I RYCERSKIE INSTYTUCJE HISZPANJI. Jak donosi organ rzymskiego Kolegjum Heraldycznego (Nr. 9, r. 1931), demokratyczny rząd, narzucony Hiszpanji przez rewolucyjną mniejszość, chce wymazać nawet wspomnienia odwiecznych instytucyj szlacheckich, które są świadectwem dawnych bohaterskich walk szlachty z niewiernymi. Chce zniszczyć ślady wielkiej epopei, widniejące w tych instytucjach, wymazać historję tysiąclecia. Początki Grandów hiszpańskich sięgają czasów, kiedy to bohaterowie, zebrani koło D. Pelagio,

potomka starego rodu książąt Kantabrji, w r. 757 podjęli walkę z niewiernymi, i dokazując cudów wytrwałości i męstwa, założyli królestwo Oviedo z Asturją i Galicją, a około r. 1000 pod wodzą Sancio Mayor i synów jego, Don Garzia, Don Fernando i Don Ramiro, oswobodzili Królestwa Navarry, Leon, Kastylji i Aragony.

Byli to „Ricos Hombres", którzy pod sztandarami Matki Bożej i Kastylji wygnali Maurów z Hiszpanji. W r. 1245 Kordowa, Kadyks, Sewilla, podlegały Królowi Kastylji i Leon'u. W r. 1492, dzięki „Ricos Hombres", upada ostatnia twierdza Muzułmanów, Granada, i królestwo zostaje zjednoczone. „Ricos Hombres" należeli do najstarszej szlachty; wiedli oni w bój oddziały, które zbroili i żywili własnym kosztem; na pamiątkę tego otrzymali przywilej noszenia znaków „kotła i rynki" („pendon y caldera"). Szlachta ta w r. 1520, z woli Karola V, staje się Grandami Hiszpańskimi, zachowującymi odwieczny przywilej „Ricos Hombres", pozwalający im nie,odkrywać głowy w obecności Króla. Nazywani przez Władcę „Parientes adoptivos de la Mayestad", Grandowie byli zawsze pierwsi na polach bitew w dobrej i złej potrzebie Monarchji. Gdy Napoleon usiłował uczynić z Hiszpanji prowincję Cesarstwa, szlachta broniła niepodległości Ojczyzny nie szczędząc swej krwi. Nazwiska noszone przez Grandów świadczą o chwalebnych czynach dokonanych w służbie monarchji. I tak np. Medina Sidonia przypomina legendarną epopeę Guzmana Dobrego; Conquista — podbój Peru przez Fr. Pizarro; Veragna — odkrycie Nowego Swiata; Tetuan — zwycięstwa w wojnie afrykańskiej i t. d. Łańcuch widniejący w wielu tarczach herbowych szlachty hiszpańskiej — jest pamiątką bitwy pod Ubeda en las Navas de Tolosa, w której walczyli królowie Navarry, Aragony i Kastylji, przeciw Maurom, będącym pod wodzą Miramomelin'a, w r. 1212. Król Navarry przerwał zaporę z łańcuchów, za którą znajdował się Miramomelin; na pamiątkę tego czynu widnieje w herbie Navarry łańcuch; rycerzy, którzy w tym epizodzie brali udział, Król nagrodził, pozwalając im przybrać do tarczy herbowej ów łańcuch, zdobiący teraz herby rodów: Mendoza, Tellez. Zuniga, Abarca, Billaseca. Również z tej bitwy wywodzi swój początek „la Cruz Floreada" — krzyż znajdujący się w herbach rodów Ovando, Madrano, Tolosano i t. d., na pamiątkę krzyża, który ukazał się na niebie podczas tej krwawej bitwy; spostrzegł go pierwszy kapitan Reynoso dzierżący sztandar Kastylji. Rycerzom, którzy wyróżnili się w bitwie pod Salado (1340) król Kastylji nadał odznaczenie „Banda de Dragantes", wstęgę trzymaną przez dwie głowy smocze. W bitwie tej, stoczonej przez Królów Kastylji i Portugalji z królami Marokka i Granady, zdobyły owo odznaczenie rody Rendon, Rus, Mojica, Valdespino i t. p. Z tejże samej bitwy bierze swój początek „Aspa" (Krzyż św. Andrzeja) w kształcie litery X — widniejący w herbach rodów Erzilla, Almarez, Calderon i t. d. Historja czterech Zakonów Rycerskich: Santiago, Calatrava, Alcantara i Montesa, jest również historją długiej i pełnej chwały epoki „Reconquisty" (t. j. wyzwolenia Hiszpanji z pod jarzma Maurów). Zakony te zostały założone dla podtrzymania walki z niewiernymi, podjętej przez rycerstwo; istnienie ich jest nieprzerwanym ciągiem bojów, w których rycerze hiszpańscy okryli się chwałą i odznaczyli na wszystkich bitewnych polach wspólnej, rozszerzonej i umocnionej Ojczyzny. Imiona przedstawicieli najstarszych rodów iberyjskich, książąt krwi, błyszczą w wojennych falangach owych znakomitych bojowników. Gdy czasy się zmieniły i Hiszpanja została zjednoczona, cała Europa i Ameryka widziały krzyże hiszpańskich Zakonów Rycerskich na piersiach wojowników, żeglarzy, vice-królów, dyplomatów, gubernatorów kolonij. Aż do ostatniej, szalonej i zbrodniczej rewolucji, cztery Zakony Rycerskie Hiszpanji cieszyły się prestiżem pięknych wspomnień z epok prawdziwie bohaterskich i pełnych chwały. Szlachta oddawała należną cześć minionym pokoleniom, przywdziewając „el abito", t. j. strój Zakonów: Santiago, Montesa, Alcantara i Calatrava. Cesarz Karol V, będąc już, jako następca książąt Burgundzkich, Wielkim Mistrzem Złotego Runa, był pierwszym królem Hiszpanji, który połączył potrójną godność Wielkiego Mistrza Zakonów Kastylskich: San Giacomo della Spada, Calatrava i Alcantara. Potem godności te zostały definitywnie przyznane Królowi bullą Papieża Adriana VI w r. 1523. Filip II, syn Karola V, dołączył do poprzednich: aragońskie Wielkie Mistrzostwo Zakonów Santa Maria di Montesa i Sw. Jerzego, dwuch Zakonów połączonych w jeden przez Papieża Syk-

stusa V w 1587 r. Dnia 19 września 1771 Karol III ustanawia nowy Zakon, noszący jego imię, wymagając od kandydatów przedkładania dowodów szlachectwa: wywodu czterech przodków po mieczu i po kądzieli. Sześćdziesięciu Kawalerów Wielkiego Krzyża Zakonu, należało do najznakomitszych i najzasłużeńszych rodzin Królestwa. Królowa Izabella II dn. 26 lipca 1847 r. zniosła warunek dowodów szlachectwa, zachowując Wielką Wstęgę Zakonu jako nagrodę za wybitne zasługi, położone dla Monarchji. Wielka Wstęga tego Zakonu i Złote Runo zdobiły królewski herb. Królowa Hiszpanji piastowała godność Wielkiej Mistrzyni Zakonu „Szlachetnych Pań Marji Ludwiki", ustanowiony przez Karola IV w r. 1794, aby dać możność Królowej wyrażenia swej łaski i życzliwości osobom szlachetnego pochodzenia, które odznaczyły się swemi zaletami, talentami, lub oddanemi usługami.

Najstarszemi narodowemi instytucjami rycerskiemi (cavalleresche) w Hiszpanji są t. zw. **„Maestranzas"**, (Akademje Ekwitacji), znajdujące się w miastach: Ronda, Sewilla, Granada, Valencja i Saragossa, i mające na celu, wedle słów Filipa II-go „aby szlachta i rycerstwo Królestwa były oswojone ze zwyczajami i ćwiczeniami wojskowymi, i odpowiadały obowiązkom, jakie nakłada urodzenie, państwo i zawód".

Pierwsze miejsce, z tytułu dawności, przypada Maestranza'y z Ronda — potem idą: Sewilla, Granada, Valencia, Saragossa, najstarsza rycerska instytucja aragońska pod wezwaniem św. Jerzego. Każda z tych szlacheckich instytucji służyła z oddaniem Królowi i Ojczyźnie; przywiązaniem, okazywanem Władcy w ciągu wieków, zasłużyła sobie na ten zaszczyt, iż w spisach członków na pierwszem miejscu widnieje imię Króla Katolickiego, z tytułem: **Hermano Mayor** (Wielki Brat), lub Pierwszy **Maestrante**. Z Grandów i ze starej szlachty składały się te świetne stowarzyszenia, których czyny zapełniają karty pełnych chwały dziejów Monarchji Hiszpańskiej, dziejów, których nie uważamy za skończone, a tylko za podlegające chwilowemu zaćmieniu przez republikański obłęd mniejszości tego wielkiego narodu.

OSTATNI KRÓL POLSKI. Pod tym nagłówkiem ukazały się ostatnio w angielskiej prasie dwie notatki, w związku z 200-letnią rocznicą urodzin Stanisława Augusta Poniatowskiego. („Times", 16.I i 26.I 1932). Obydwie przynoszą garść nieznanych szczegółów dotyczących ostatniego Króla Polskiego. Pierwsza z nich, pióra p. J. M. Bulloch, wspomina o pokrewieństwie Stanisława Augusta ze szkocką rodziną Gordon. Mianowicie prababką Króla była Szkotka, lady Katarzyna Gordon, hrabina Morsztyn (1634 — 1691), młodsza córka drugiego margrabiego of Huntly. Urodzona w Paryżu, całe życie spędziła na kontynencie — wątpliwe jest, czy kiedykolwiek była w Anglji — a potomkami jej są liczni członkowie znanych polskich rodzin, m. in. Czartoryscy. Wspomniana (macierzysta) prababka Króla miała bliźniego brata, lorda Henry Gordon (1634 — 1674); kilka rodzin w Polsce, na Węgrzech i w Niemczech wywodzi od niego swe pochodzenie. Jeden z tych Gordon'ów, Franciszek Adolf Gordon (ur. w 1842), żył w Warszawie jeszcze w r. 1905, a w liście do p. J. M. Bulloch, tytułował się margrabią Huntly Gordon—powołując się na indygenat, udzielony lordowi Henry w Polsce w 1659 — który jako margrabia zapisany jest w kilku polskich herbach; jednakże żaden z tych herbarzy nie wymienia jego żony. Kilkakrotnie wszczynane były usiłowania (m. i. przez miss M. Warrender, lady Konstancję Russell i p. Bulloch) w kierunku odnalezienia brakujących ogniw. Wiadomo jedynie, że lord Henry Gordon ożenił się ze Szkotką, lecz nie miał z nią potomstwa. Ianym nieznanym szczegółem jest dokładna data pobytu młodego Stanisława Poniatowskiego w Anglji: było to w r. 1754, gdyż tą datą opatrzony jest opis bytności przyszłego Króla przez Horace Walpole'a („Letters", Toynbee iii. 230-1); Walpole wspomina tam, iż daleka kuzynka Poniatowskiego, lady Katarzyna Gordon, wdowa po trzecim księciu Gordon, a matka młodego lorda Jerzego, usiłowała usidlić młodziutkiego Stanisława Augusta. Dziwny zbieg okoliczności — dodaje p. Bulloch — sprawił, że ów prawnuk Katarzyny, po przelotnej znajomości z Katarzyną Gordon, stał się wreszcie łupem Katarzyny, Cesarzowej. Na zakończenie p. Bulloch wymienia nieprawdopodobną wersję, jakoby osławiona „księżna Olive of Cumberland" była córką siostry St. Augusta i Mr. Wilmota (?!).

Drugą notatkę, („Times" z d. 26.I b. r.), podajemy w całości: „Noel Desenfans (1745—1817) był handlarzem obrazów; dzięki znajomości z ks.

Michałem Poniatowskim, bratem Króla Stanisława, został polskim Konsulem Generalnym w Anglji i otrzymał zamówienie na kupno obrazów dla Króla polskiego. Obrazy te miały zdobić narodową galerję w Warszawie. Rozbiór Polski w r. 1795 i wygnanie Króla przeszkodziły w doprowadzeniu tych zamiarów do skutku, a Desenfans pozostał na lodzie z większą częścią obrazów. Po jego śmierci cała kolekcja jego obrazów przeszła do jego przyjaciela Sir Peter Francis Bourgeois; na mocy testamentu tego ostatniego obrazy zostały ofiarowane Dulwich College; obecna przepiękna galerja, projektu Sir John Soane'a, architekta Banku Angielskiego, została wybudowana dla pomieszczenia tego zbioru. Związek między Dulwich i dziejami Polski zdaje się być, na pierwszy rzut oka, bardzo odległy; a jednak, gdyby Król Stanisław nie był protegował Noel'a Desenfans, Dulwich Picture Gallery nie byłaby nigdy istniała w obecnej swej postaci".

ODWIECZNE PRZYWILEJE ARYSTOKRACJI ANGIELSKIEJ. „Kurjer Warszawski" z dn. 3 b. m. podaje wykaz niektórych przywilejów przysługujących pewnym rodom angielskim. Niektóre z tych przywilejów w dzisiejszych stosunkach są nawet humorystyczne, mimo to niewątpliwie zaciekawią naszych czytelników, będąc odbiciem dawno minionych i przebrzmiałych czasów.

Tak np. książętom Atholt przysługuje przywilej utrzymywania własnego wojska w liczbie tysiąca ludzi wraz z artylerją. Książę Norfolku ma prawo żądać przy różnych wystąpieniach swoich eskorty całego pułku jazdy. Przywilejem księcia Newcastle jest podawanie parze królewskiej rękawiczek podczas uroczystości koronacyjnych, a strażnika skarbu koronnego w Towerze (jest nim obecnie znany podróżnik, jenerał sir George Younghusband) — podawanie parze królewskiej regalji. Księciu Beauford przysługuje prawo zatrzymania w drodze każdego pociągu, przechodzącego przez dobra jego, aby książę mógł wsiąść do pociągu nawet w otwartem polu. Natomiast lord Forester Michael de Courcy posiada przywilej nie zdejmowania kapelusza nawet w obecności króla.

Według podania, przywilej ten ztąd pochodzi, że gdy w dwunastym wieku jeden z rycerzy rodu de Courcy tak dzielnie bronił terytorjum angielskiego przeciwko Francuzom, iż panujący wówczas król angielski spytał go jakiego żąda przywileju za swe męstwo, na to rycerz odparł, że tylko prawa nie zdejmowania nakrycia głowy w obecności monarchy, co też uzyskał.

Skrupulatnie korzystali z tego przywileju lordowie de Courcy w ciągu wieków. Ale za panowania królowej Wiktorji, gdy jeden z de Courcych nie zdjął przed nią kapelusza, królowa rzekła: „Przed monarchą swoim, sir, masz prawo nie zdejmować kapelusza, lecz nie przed damą". Od tego czasu żaden z de Courcych nie korzysta więcej ze swego przywileju.

I potomkowie owego admirała, który otrzymał od króla Williama IV (1830 — 37) przywilej ukazywania się przed królem bez spodni na pamiątkę tego, że zaskoczony w nocy przez wroga, wypadł ze swego namiotu prawie tylko w koszuli i odniósł zwycięstwo nad napastnikiem — nie korzystają z tego szczególnego przywileju, choć mają zupełnie do tego prawo.

Najszczególniejszym jednak zabytkiem dziwactw angielskich jest wątpliwy chyba przywilej parów Anglji, że w razie popełnienia zbrodni, zasługującej na karę śmierci, mają prawo być wieszani na sznurku jedwabnym, gdy zwykli śmiertelnicy tylko na — konopnym. Wspomnianemu już powyżej rodowi książąt Atholt przysługuje nawet prawo zawiśnięcia na szubienicy o 30 stóp wyższej, niż zwykle.

ROZBÓJNICZE RODZINY W NADRENJI OKOŁO R. 1800. Ciekawy przyczynek do rodzinoznawstwa i nauki o dziedziczności stanowią prace o rodzinach rozbójniczych w Niemczech. W styczniowym zeszycie „Archiv für Sippenforschung" p. O. Praetorius omawia nieliczne stosunkowo prace z tego zakresu: a więc przedewszystkiem dziełko Pfeiffera, „Niederhessischen Gaunerfamilien". Książka ta, która ukazała się przed 100 laty, dowodzi iż autor wyprzedził swą epokę w zrozumieniu wpływów i znaczenia pochodzenia jednostki. Oprócz Pfeiffera zajmowali się i inni (B. Becker, i L. Pfister) historją owych sławnych nadreńskich band rozbójniczych w. XVIII i pocz. XIX, jednakże bez zwrócenia uwagi na fakt, iż członkowie każdej z band byli zwykle blisko ze sobą spokrewnieni. Swiadomie uwydatnia ten czynnik węzłów rodzinnych Friedrich Ludwig Adolf von Grolman w swej „Aktenmässige Geschichte der Vogelsberger und Wetterauer Räuberbanden"

(Giessen 1813); wprawdzie i on zajmuje się przedewszystkiem poszczególnymi rabusiami, jednakże omówiwszy dzieje każdego z nich, dodaje ustęp p. t. „Familien-Verhaltniss", a kilkakrotnie podaje jakby drzewo genealogiczne całej rodziny, stanowiącej jedną szajkę. Autor zdając sobie sprawę iż ta metoda może się wydać niezwykłą, uzasadnia ją i do pewnego stopnia tłomaczy się ,mówiąc że „czytelnicy zobaczą, iż niejedna ciężka zbrodnia da się wytłomaczyć zepsuciem szerzącem się w całych rodzinach". Interesującą jest uwaga, którą Grolman zamyka opis śmierci osławionego bandyty Johannes'a Vielmetter'a, zmarłego w więzieniu w Giessen w 1812 r. Autor pisze: „Ten młodzieniec pod żadnym względem nie był przez naturę po macoszemu potraktowany. Jedynie pijaństwo i rozpusta pozbawiły sił jego ciało..... Często sama natura jest mścicielką występku. Inaczej **łotrowskie nasienie rozrosłoby sio w niezwyciężoną hydrę**" (podkreślenie Grolmana). Tu porusza Grolman nowożytne zagadnienie eugeniki i hygjeny rasy, lecz ujmuje je w swoisty sposób: nie inicjatywie człowieka lub państwa, lecz uzdrawiającej i wyrównującej sile natury, powierza „kwiat" rodów rozbójniczych. Że natura sama te szkodliwe i społeczne elementy eliminuje, tego niejednokrotnie dowiedli genealogowie na podstawie licznych badań — wbrew ogólnie utartym pojęciom dzisiejszego świata, który sądzi, iż wszystko da się wytłomaczyć mechaniczną organizacją, zamykając oczy na prawa przyrody.

Z ŻYCIA MUSLIMÓW POLSKICH. Zarząd związku kult.-ośw. Tatarów postawił sobie za jedno z czołowych zadań zorganizowanie Bibljoteki związku, z nadaniem jej charakteru przedewszystkiem orjentalnej. W maju 1931 r. zarząd tegoż Związku założył „Tatarskie Archiwum Narodowe". Między innemi został dla archiwum nabyty cenny zbiór dokumentów o Tatarach, odnoszący się przeważnie do XVI w., przechowywany w swoim czasie w Wilnie przez rot. Moraczewskiego; rzadkich tych dokumentów nabyto przeszło 40; kustoszem archiwum został wyznaczony p. L. Kryczyński.

SANKTUARJUM CHWAŁY POLSKIEJ JAZDY NA WAWELU. Jak donoszą pisma, dowódca 26 pułku ułanów wielkopolskich w Baranowicach, ppłk. dypl. Tadeusz Machalski, wystąpił z inicjatywą zebrania przez czterdzieści pułków naszej jazdy potrzebnej na wyrestaurowanie jednej z sal zamkowych kwoty z tem, że sala ta ,wypełniona pamiątkami najsławniejszych bitew kawalerji polskiej, jak Kirchholm, Chocim i Wiedeń, stanie się sanktuarjum chwały kawalerji polskiej.

Kierownictwo odnowienia Zamku przeznaczyło na ten cel „salę srebrną" na I piętrze skrzydła północnego.

REWINDYKACJA AKTOW ARCHIWALNYCH Z ROSJI. Nadszedł do Warszawy pod adresem ekspozytury delegacji polskiej w mieszanej Komisji specjalnej w Leningradzie i przekazany został wydziałowi archiwów państwowych w Warszawie transport rewindykowanych przez delegację polską na podstawie art. XI-go traktatu ryskiego materjałów archiwalnych, dotyczących terytorjum obecnego Rzplitej, a przechowywanych dotychczas wśród ogólno-rosyjskich akt urzędów centralnych w Leningradzie. Materjały powyższe, w liczbie 24 skrzyń, zawierają akta różnych departamentów b. senatu rządzącego, a w szczególności — departamentu II (włościańskiego), resztę akt księstwa łowickiego i akta wydziału finansowego do spraw Królestwa Polskiego.

DAR DLA MUZEUM NARODOWEGO. Jak się dowiadujemy, magistrat miasta Warszawy przekazał do zbiorów Muzeum Narodowego znajdujące się w szpitalu Jana Bożego trzy łóżka, ufundowane przez Króla Jana III Sobieskiego. Pamiątki te posiadają nie tylko historyczną ale i artystyczną wartość i znajdują się w dobrym stanie.

HERB MIASTA WILNA. W archiwum Magistratu m. Lwowa znajduje się pismo rajców m Wilna do rajców m. Lwowa z daty 10 marca 1444 r., zaopatrzone pieczęcią miasta z herbem wyobrażającym św. Krzysztofa. Ponieważ herb stolicy naszej litewskiej prowincji nie jest dotąd ustalony, a w myśl obowiązującej ustawy miasta mają prawo do używania w dokumentach urzędowych swego herbu tylko wtedy, jeżeli jest on historycznie uzasadniony, dokument ów służyć będzie jako dowód odwiecznych praw Wilna do używania swego herbu przy jego ustalaniu, co ma niebawem nastąpić.

KOMUNIKATY OFICJALNE KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

Ś. † P.

KS. WACŁAW KALINOWSKI

Członek Czynny Kolegjum Heraldycznego
Członek Wydziału Wykonawczego Miechowskiego Komitetu Organizacyjnego

Doktór Filozofji i Kandydat św. Teologji, Kanonik Kollegjaty Ołyckiej, Proboszcz parafji wojskowej p. w. N. M. Panny Królowej Korony Polskiej w Warszawie, Sędzia prosynodalny Sądu Biskupa Polowego, Radca Polowej Kurji Biskupiej, Kawaler Orderów,

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dn. 30 stycznia 1932 r. przeżywszy lat 50, kapłaństwa lat 25.

W dniu święta M. B. Gromnicznej, 2-go lutego b. r. odbyło się kolejne posiedzenie Komitetu Prezydjalnego, na którem, po uczczeniu przez powstanie pamięci zmarłego członka, Ks. Wacława Kalinowskiego, uchwalono wysłać do Ojca Św., z okazji 10-lecia Jego Pontyfikatu, adres hołdowniczy w jęzku łacińskim, następującej treści:

Sanctissime Pater!

Decem annis, praegravibus laboribus et clarissima gloria pleni, pontificatus Sanctitatis Tuae iam praeteritis, omni cum orbe terrarum consociamur, ut ad gradus Apostolicae Sedis altissimae homagium venerationis nostrae, nostrorumque affectuum ac verecundiae deferemus, Tibi — Sanctissime Pater, ut Deus Omnipotens in multos annos Benedictionem Suam, fortitudinemque, ad Navem Petri gubernandam, inter huius aetatis tempestates, tribueret, — supplicantes.

Patria nostra Tecum — Sanctissime Pater — vinculis artissimis coniungitur, non solum iis, quae ex Munere Tuo Supremo, communia sunt totius gentium catholicarum familiae, sed etiam haec, nuntiaturae Tuae temporibus, in Polonia iuncta, — quae omnium prima felicissima laetata est, Dignissima Tempora Tua infula principum Ecclesiae, e manibus episcoporum polonorum accepta, ornata esse, —

iuncta praseertim, grato ax animo, cum, — gravissimo periculo inimicorum incursus iunctim perdurato, — tamquam „Bonus Pastor", ne diem quidem gregem Tuum, a crudelissimis hostibus incestatum destituisti.

Collegium Heraldicum, a quo mores maiorum ac fides catholica Equitum-Nobilium Poloniae colebantur atque coluntur, clarissimo titulo „Semper Fidelis„ a maioribus nostris, ab Uno de Dignissimis Praecessoribus Tuis impetrato, glorificans, — firmiter, — Sanctitati Tuae —, nos, lucem Veritatis Unicae, ex Sede Petri totum in mundum radiantem, intuentes, mandata Tua persequi, nunquam te destituere, promittit.

Datum Varsoviae, ex Consilio Collegii Heraldici, festo Beatae Mariae Virginis Candelarum Anno Domini M-o CM-o XXX-o II-o.*)

W dalszym ciągu posiedzenia, jednomyślną uchwałą zostali przyjęci w poczet członków zwyczajnych Kolegjum Heraldycznego pp.: dr. Wiktor Mikulecki (h. Korczak), Komandor Ryc. Zakonu Grobu Św., b. wiceminister Skarbu; Adolf Józef z Ursynów Lansdorff-Bocheński (h. wł.), b. marszałek pow. Brodzkiego; Witold-Antoni hr. Chebda z Cieni Cieński (h. Pomian), Kawaler Rycerskiego Zakonu Grobu Świętego; Władysław Grzymkowski (h. Rawicz), porucznik 22 pułku Ułanów; dypl. inż. Janusz Podczaski (h. Rola); Franciszek Zabłocki (h. Łada), sekr. sądowy.

*) *Wolny przekład: Ojcze Swięty! Gdy dziesięć lat, pełnego ciężkich trudów i wiekopomnej chwały, pontyfikatu Świętobliwości Waszej się pełni, z całym światem katolickim się łączymy, by u stóp Twego Tronu — Ojcze Święty — złożyć hołd najwyższy czci naszej i naszych uczuć przywiązania, błagając Najwyższego, by w jaknajdłuższe lata użyczał Ci Swego błogosławieństewa i mocy w dalszem prowadzeniu Nawy Piotrowej, śród rozpętanej w czasach obecnych burzy wrogich żywiołów. Ojczyznę naszą łączą z Tobą — Ojcze Święty — węzły wyjątkowe, nietylko te, jakie wynikając z tytułu Twego Wysokiego Posłannictwa całej rodzinie państw katolickich są wspólne, ale też te — niejako osobiste — węzły, zadzierzgnięte w czasie Twej Nuncjatury w Polsce — która miała szczęście pierwsza się radować z przyozdobienia Twej dostojnej skroni infułą książąt Kościoła, jaką z rąk polskich otrzymałeś biskupów, zadzierżgnięte w sposób szczególnie serdeczny w obliczu wspólnie przebytej grozy nieprzyjacielskiego najazdu, kiedy to, jako zaiste Dobry Pasterz, ani na chwilę nie opuściłeś Twej trzody, przez stado wilków napadniętej. — Kolegjum Heraldyczne, uosabiając tradycyjną katolicką ideologję Stanu Rycerskiego Rzeczypospolitej Polskiej, szczycąc się zdobytym dla niej przez rycerskich praojców naszych, u jednego z Dostojnych Poprzedników Twoich, tytułem „Semper Fidelis", najgoręcej zapewnia Waszą Swiętobliwość, że wpatrzeni w światło Jedynej Prawdy ze Stolicy Piotrowej na cały świat promieniejące, niewzruszenie przy Tobie — Ojcze Swięty — trwamy i trwać ślubujemy.*

SPIS NAZWISK SZLACHECKICH

przywłaszczonych drogą zmiany w ciągu IV-go kwartału 1931 r.

BARANOWSKI — Baran Piotr, Moczydłów, (Wojew. Warsz., 20.IV 1931 r.).
BOREK — Kinda Marja, (Wojew. Krak., 13.V 1931 r.).
BOREŃSKI — Cipa Paweł, robotnik, Nowe Hajduki (Urząd Wojew. Śląski, 2.IV 1931 r.).
CZERNECKI — Buhaj Jan, Suchowola, (Wojew. Tarnopo.,. 18.VI 1931 r.).
DĄBROWSKI — Durek Edward, Ksiądz, Marzenin, (9.V 1931 r.).
DROZDOWSKI — Drózd Marcin, nauczyciel, Warzsawa, (Komis. Rządu, Warszawa 4.IV 1931 r.).
DRZEWICKI — Nussbaum Izydor-Jerzy-Paweł, przemysłowiec, Kraków. (Wojew. Krak. 2.IV 1931 r.)
HOMICKI — Cham Strationik, Czołhany, (Wojew. Stanisław. 10.IV 1931 r.).
JELIŃSKI — Judasz Wawrzyniec, przemysłowiec, Widawa, (Urząd Wojew. Łódz., 1.V 1931 r.).
KARCZEWSKI — Krowa Stanisław, Szewno (3.VI 1931 r.).
KASPROWICZ — Kamieniarczyk Franciszek-Jerzy, Kraków, (Wojew. Krak. ,19.VI 1931 r.).
KOŁODZIEJSKI — Rademacher Jan, Odrana-Wola, (Urząd Wojew. Warsz., 30.V 1931 r.).
KOSZYCKI — Kowaluk Teodor, student, Lwów, (Wojew. Lwow., 21.V 1931 r.).
KOWACZ — Kątnik: Adolf-Rudolf i Kazimierz-Stanisław Kostka, Tustanowice, (Urząd Wojew. Lwow., 17.IV 1931 r.).
KWIATKOWSKI — Kozioł Władysław, Słocin, (Wojew. Poznań., 27.VI 1931 r.).
LEŚNICKI — Szwanc Walerjan-Józef, urzędnik ,Wilno, (Wojew. Poznań., 30.VI 1931 r.).
LEWANDOWSKA — Wencel Rozalja, Toruń, (Wojew. Pomorskie, 30.VI 1931 r.).
ŁANIECKA — Wojdak Zofja-Eugenja, urzędniczka, Warszawa, (Komis. Rządu, — Warszawa, 23.VI 1931 r.).
MORKOWSKI — Kaczmarek Szczepan, Kąkolew, (Wojew. Poznań., 25.VI 1931 r.).
NIEDŹWIEDZKI — Niedzwiedź Adolf, urzędnik, Warszawa, (Komis. Rządu — Warszawa, 30.V 1931 r.).
OLĘCKA — Kufel Genowefa, Warszawa, (Komis. Rządu — Warszawa, 20.VI 1931 r.).
PERKOWICZ — Grynbaum Edward, ppor., Kraków, (Wojew. Krak., 18.VI 1931 r.).
PLUSZCZYŃSKI — Pluskwa Józef, biuralista, Łódź, (Urząd Wojew. Łódz., 10.VI 1931 r.).
POŁOMSKI — Pierwocha: Michał-Jakób i Zbigniew-Szczęsny, Łomża, (Wojew. Białostockie, 22.V 1931 r.).
PORZYCKI — Pudło: Jan, Kazimierz-Tadeusz, Stanisław-Marjan, i Władysław, (Wojew. Krak., 30.IV 1931 r.),
RADWAŃSKI — Kluska Marjan-Bartłomiej, mjr. dypl., Łódź, (Urząd Wojew. Łódź., 1.V 1931 r.).
RAZUMOWSKI — Rappaport Henryk, Lwów, (Wojew. Lwow., 11.V 1931 r.).
ROGALIŃSKI — Rogal Walenty, Poznań, (Wojew. Poznań., 9.VI 1931 r.).
ROSENTHAL — Laderer: Róża-Sabina i Jakób, Lwów, (Wojew. Lwow., 3.VI 1931 r.).
SZYMAŃSKI — Bobel: Tomasz, Franciszek, Teodor i Jan, Gradowice, (Wojew. Poznań., 30.VI 1931 r.).
TARGOWSKI*) — Handelsman Tadeusz, Warszawa, (Komis. Rządu — Warszawa, 20.VI 1931 r.).
WROŃSKI — Wrona Jan, urzędnik, Wilno, (Wojew. Wileń., 30.VI 1931 r.).
ZWIERZCHOWSKI — Wieprzek Antoni, Siedliszcze, pow. Chełm., (20.IV 1931 r.).

---

*) Min. Józef Targowski zaliczony został w poczet Członków Kolegjum Heraldycznego dopiero dn. 18.VI 1931 r.

Uwaga. W poprzednio drukowanych „Spisach" zamieściliśmy parę wiadomości o zmianach nazwisk **szlacheckich** na **szlacheckie**, np.:

Kwaśniewska uzyskała nazwisko **Rzepecka**,

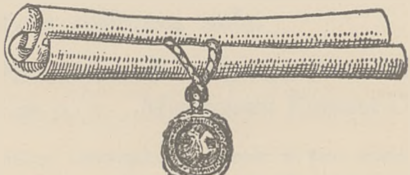
Zielińska Halina uzyskała nazwisko **Szczepkowska**.

Zmiany takie nie posiadają cech podszywania się osób o nazwisku gminnem pod nazwiska szlacheckie i są częstokroć rezultatem dokonanych adopcji, przy których obie strony zarówno szlacheckie z urodzenia posiadają nazwiska. Wobec tego w przyszłości zmian tego rodzaju w „Spisach" zamieszczać nie będziemy.

OD SEKRETARJATU KOLEGJUM HERALDYCZNEGO:

Z powodu licznych zapytań i nieporozumień zmuszeni jesteśmy powtórzyć to, cośmy w pierwszym zeszycie Herolda (1930 r.) do wiadomości podali, a mianowicie, że KOLEGJUM HERALDYCZNE w Warszawie, istniejące od 1929-go roku, niema nic wspólnego z później powstałym WARSZAWSKIM ODDZIAŁEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA HERALDYCZNEGO, ani z Centralą tegoż Towarzystwa we Lwowie, ani też z wydawnictwem p. n. „MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY".

Sekretarjat KOLEGJUM HERALDYCZNEGO i Redakcja HEROLDA mieszczą się w lokalu INSTYTUTU HERALDYCZNEGO, który to INSTYTUT stanowi samoistną i niezależną od KOLEGJUM jednostkę prawną, powstałą w 1922 roku, a w Warszawie zarejestrowaną przy Sądzie Okręgowym w 1928 roku.



Drukarnia Techniczna, Sp. Akc. Warszawa, Czackiego 3/5, tel. 614-67.